

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego
miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzna 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Reforma szkolnictwa.

W ostatnim zeszycie „Czasopisma prawniczego i ekonomicznego“ prof. Bobrzyński zamieścił artykuł o Radzie szkolnej krajowej, a raczej o jej statusie, zawierający szereg ciekawych uwag o kompetencji tej władzy, o stanie i zadaniach naszego szkolnictwa oraz o projektach jego reformy.

Nikt nie odmówi p. Bobrzyńskiemu kompetencji w tej sprawie, ale nikt również nie przypuszcza chyba, że b. kierownik szkolnictwa galicyjskiego może o nim mówić zupełnie rzeczowo i bezstronnie. P. Bobrzyński musi bronić swego systemu i swoich poglądów, swej długoletniej a niemal jednogłośnie potępionej, lub przynajmniej ostro krytykowanej działalności.

P. Bobrzyński dowodzi, że zakres działania, przyznany Radzie szkolnej, jest mocno i nierównomiernie ograniczony. Na prawdę istnieje tylko w szkolnictwie ludowym, chociaż i tu nie rozciąga się na to, co stanowi istotę nauczania — na plan nauk i regulamin wewnętrzny.

Pomimo to p. Bobrzyński utrzymuje, że Rada szkolna a z nią kraj nie ma praktycznego powodu podejmowania usiłowań o zasadnicze rozszerzenie jej prawnego zakresu działania, jeżeli pomiędzy magistraturą szkolną krajową a ministerstwem oświaty istnieje stosunek zgodny, jeżeli ministerstwo jej wnioski życzliwie ocenia i zatwierdza.

Prawo przedkładania wniosków do rozporządzeń i zarządzeń, zastrzeżonych ministerstwu, jest zdaniem p. Bobrzyńskiego bardzo ważnem, bo daje Radzie szkolnej możliwość rozciągnięcia swego wpływu i swego działania daleko po za granice własnego, samodzielnego zakresu.

W tem zdaniu występuje wyraźnie austriacki punkt widzenia i — powiedzieć austriacki sposób myślenia b. naczelnego zwierzchnika nauczania i wychowania narodowego. Aspiranta do teki ministerjalnej obchodzi to przedewszystkiem, żeby miał możliwość przedkładania wniosków, dotyczących całego państwa. W dalszych wywodach p. Bobrzyński coraz wyraźniej przychylił się do systemu centralistycznego w dziedzinie szkolnictwa. Przyznaje, że w pewnych (?) szczegółach centralizacja, posunięta zbyt daleko, może być dla szkół naszych przykłą, ale tę przykrość wynagradza korzyść, którą daje nam związek łączący Radę szkolną z ministerstwem, związek naszych szkół z wielkim systemem szkolnym cywilizowanego państwa. Kandydat na ministra

przeczy tu historykowi, który wie z pewnością, że szkolnictwo polskie w ubiegłym stuleciu wszędzie tam, gdzie mogło się rozwijać w duchu narodowym, było bardziej „cywilizowane“ niż szkolnictwo austriackie.

W tej sprawie wszelka dyskusja z p. Bobrzyńskim staje się niemożliwą. Kierownik szkolnictwa, który powinien być obeznany ze stanem jego w Europie i z zasadami pedagogii współczesnej, ryzykuje twierdzenie, że silić się bez potrzeby na odrębność w urzędzeniu szkół dziś, kiedy ta odrębność w wielkich cywilizowanych państwach coraz więcej się zaciera — to płynąć przeciw wodzie. Wiemy, że p. Bobrzyński nie należy do tych ludzi, którzy odważają się płynąć przeciw wodzie, chociaż wszyscy wielcy reformatorowie wychowania i nauczania młodzieży przeciw wodzie płynąć musieli. On zawsze płynie z wodą, ale tak wolno, że prąd jej go wyprowadza.

Trzydzieści, nawet dwadzieścia lat temu było w szkolnictwie państw cywilizowanych dążenie do pewnego ujednolinitości jego typu. Ale to dążenie, które właściwie było przystosowywaniem szkolnictwa do typu niemiecko-pruskiego, oddawna już ustało. Nawet Rosja, która idzie w ostatnim szeregu państw cywilizowanych, zdobywa się na samodzielną reformę szkolnictwa.

P. Bobrzyński przyznaje, że nasze szkoły rządzą się systemem niemieckim nie zaś narodowym polskim i oburza się na ludzi, którzy z tego powodu je krytykują i w ryzach potępiają. Tymczasem ogólne potępienie niemieckiego systemu nauczania dzieci polskich, jest ze stanowiska pedagogicznego koniecznem i nie potrzebuje szczegółowego uzasadniania. Nie przeczymy bynajmniej, że system niemiecki ma dobre strony, ale z góry wolno powiedzieć, że system odpowiedni np. dla dzieci niemieckich w Dolnej Austrii lub w Tyrolu nie może być odpowiednim dla dzieci polskich w Galicji, które mają inny temperament, inny skład umysłu, w innych wychowują się warunkach i tradycjach. P. Bobrzyński nie jest matematykiem, ale gdyby nim był, zrozumiałby np., że podczas swoich rządów tolerował istniejące potworności pedagogiczne w postaci przeważnie, na szczęście, już wycofanych podreżników, które dzieciom polskim sprawiały po prostu katusze umysłowe.

P. Bobrzyński pyta: jaki jest polski system szkolnictwa i drwiąc słusznie z niepowołanych reformatorów powiada, że ani jednolitość szkoły, ani usunięcie z niej greki, ani zastosowanie tego, co za-

prowadzono w Anglii, Norwegii lub na Węgrzech, nie nadadzą nauczaniu charakteru narodowego polskiego. Ale polski narodowy system szkolnictwa można odtworzyć. W Królestwie z krótkimi przerwami niemal od komisji edukacyjnej aż do r. 1870 istnieje tradycja szkolnictwa narodowego. Organizacja szkół średnich Wielopolskiego jest kilkanaście lat młodszą od austriackiej. Rzecz jasna, że ten polski system szkolnictwa musiałby być przystosowany do wymagań i warunków dzisiejszych.

Jakkolwiek uchodził zawsze za formalistę, p. Bobrzyński z rozmachem duchowego anarchisty, kiedy mu potrzeba, lekceważy formę i każe szukać cech narodowych w nauczycielu i książce, w duchu nauczania i wychowania a nie w zewnętrznej organizacji!

System narodowy szkół nie powstanie — powiada — z narzucenia im „à outrance“ oryginalnego, koniecznego odrębnego systemu. Jeżeli ma być coś wart, to musi się wytworzyć jako wynik stopniowej, celowej, na doświadczeniu kilku pokoleń opartej, usilnej i patriotycznej pracy. Można się na to zgodzić, ale w organizacji szkolnictwa trzeba stworzyć podstawy dla tej pracy. Trzeba wytknąć jej kierunek i dać swobodę twórczości, a tę swobodę zapewnić może tylko różnorodność typów szkół i giętkość ich organizacji, uwolnienie jej od rutyny i centralistycznego szablonu.

Obejdziemy się wtedy bez „dorobku cywilizacyjnego wielkiego państwa“, które ani wielkiem nie jest, ani dla cywilizacji wiele nie zrobiło. Twórczość nasza w dziedzinie szkolnictwa znajdzie materiał odpowiedni w tradycji narodowej, w potrzebach naszego życia współczesnego, wreszcie w urzędzeniach tych narodów, które istotnie dorobek cywilizacyjny pomnażają.

„Występować na szerszą widownię i na niej rozumną pracą zdobywać sobie uznanie — to nasza rola w Austrii“ — powiada p. Bobrzyński. To jest program dla ambitnych poszukiwaczy kariery w Wiedniu, ale nie dla narodu i tych jego synów, którzy chcą być „ciepłym ziarnem w swej ziemi“. P. Bobrzyński artykułem swym dowiódł, że chociaż ma może kwalifikacje na ministra austriackiego, nawet w gabinecie centralistycznym — nie był odpowiednim na stanowisku kierownika szkolnictwa krajowego.

Kronika tygodniowa.

Jak wczorajsze dzienniki donoszą, został otwarty Sejm... w Wiedniu, w Celowcu, Gracu...

Jak wczorajsze dzienniki donoszą, jeden z posłów Sejmu dolno-austriackiego przedłożył wniosek nagły, wzywający energicznie rząd do przywrócenia Sejmowi dawnego znaczenia i do zaniechania dotychczasowego sposobu usuwania Sejmów na plan ostatni. Popierający ten wniosek wyrazili nadzieję, że inne Sejmy również upomną się energicznie o prawa swoje, lekceważone i gwałcone tak przez nowego kawalera wielkiej wstęgi orderu św. Szczepana, jak i jego poprzedników.

Jak wczorajsze dzienniki nie donoszą, Sejm galicyjski nie został otwarty, a jeżeli przez omyłkę lub zapomnienie otwarty kiedy zostanie, niema najmniejszej obawy, aby się znalazł na nim taki poseł, któryby ośmielił się energicznie wezwać rząd do szanowania praw kraju i do przywrócenia Sejmowi jego znaczenia. Tego rodzaju demagogiczne wystąpienia mogą bowiem mieć miejsce na tych Sejmach, które bądź co bądź są zwoływane, ale nie na tych, które zwoływać nikomu nawet na myśl nie przychodzi.

Zresztą, uderzmy się w piersi i powiedzmy, czy nam Sejm jest na co potrzebny, czy raczej nie powinniśmy być wdzięczni różnym wielko- i małowstęgowcom, iż nie narażają nas na kłopoty i wydatki. Zapewne, że niejedyn talent śpiewający, nie otrzymawszy subwencji będzie musiał odłożyć swe studia i opóźnić o czas pewien swe przyszłe występy na jakiejś scenie włoskiej lub niemieckiej; zapewne, że tracą na niezwoływaniu Sejmu właściciele lwowskich hotelów, bo pp. posłowie są dobrymi ich klientami; zapewne, że mniej zarobią różne lwowskie

ernie i arnie jak: drukarnie, cukiernie, traktyerne, golarnie, piwiarnie, kawiarnie, masarnie (wyjątek stanowią księgarnie, dla których przypływ posłów jest obojętny); zapewne, że operetka i Colosseum odczuwają poważnie brak sejmujących stanów, — ale poza tem ogół, kraj, rząd, ład społeczny i „miarodajne“ jednostki nietylko żadnych strat nie poniosą, ale owszem ze Sejmu niesejmującego poważne wyciągają korzyści.

Przedewszystkiem, wobec epidemicznie występującego braku wszelkiej tak grubszej jak drobnej monety, dobrze jest zaoszczędzić dla kraju kilkadziesiąt tysięcy koron, które niepowrotnie zginęłyby w kieszeniach posłów, pobierających dziesięciokoronowe dyety. Każdy dzień kosztuje koło 1500 koron, gdyby więc Sejm rozsejmował się na dobre i radził przez jakie dwa miesiące, suma dyet mogłaby dojść do 100.000 koron. A inne wydatki? że wspomnę tylko o przypadających przeciętno na każdego posła trzech cetnarach zadrukowanego papieru. A wydatki osobiste posłów: zwyczajne (stancja, wikt, opierunek) i nadzwyczajne: składowe kolacje, przymusowe buteleczyny, okolicznościowe partyjki, oraz inne niewinne rozrywki dla podtrzymania sił duchowych, srodze podczas rozpraw nadszarpanych i wyczerpanych. Proszę to wszystko zliczyć, a dojdziemy do kwoty bardzo poważnej, zaoszczędzonej przez kraj i zbiorowe „czoło narodu“.

Drugą korzyść niezwoływania Sejmu stanowi wydatniejsza praca na roli. Jak wiadomo, wyborcy czują ogromną predylekcyę do właścicieli obszarów dworskich, uznając, iż właściwie oni tylko, jeżeli nie wyłącznie to przeważnie, powinni zajmować się sprawami kraju. Skutkiem tej nadzwyczajnej, zawsze dobrowolnej, nigdy nienarzuconej, niewymuszonej, niewykłębzonej, niewyjątkowej, niewystarostowanej i wogóle niezakupionej sympatii wyborców —

na ławach poselskich zasiada w połowie stan szlachecko-ziemiański, dzierżący (o ile niewydzierżawiający) w rękach swoich niw ojczystych bogactwo. Im więcej źle lub dobrze urodzi członkowie tego stanu oddają się zajęciom gospodarskim, tem większe zbierają plony. Odrywanie więc ich od tej pracy produktywnej dla słuchania różnych nudnych sprawozdań, które ich nic nie obchodzą, dla obradowania nad wnioskami, wyjątkowo tylko mającemi częściej coś wspólnego z polowaniem, kołmi i dzierzawą propinacyi, dla podnoszenia rąk, co jest uciążliwem i męczącym i dla kłaniania się ekscelencyom, co jest wprawdzie przyjemne, czasem rozkoszne, ale coraz rzadziej owocne — odrywanie to ich, powtarzam, od pracy produktywnej dla brania udziału w jakimś idealnem dążeniu do poprawy stosunków, przynosi tylko stratę im i społeczeństwu, które ma zaszczyt i szczęście zaliczać ich do swego grona.

Następnie, chyba każdy przyzna, że nie leży w interesie kraju, robienie kłopotów sprzyjającemu nam rządowi. A czy obejdzie się choć jedna sesja sejmowa bez tego, aby jakiś warchoł nie uwlekał spraw, niemiłych Wiedniowi. Nawet nas uszy bołą od tych nieustannych skarg na władze polityczne i skarbowe. Byle jakiego chłopca przetrąci gdzie lub niepotrzebnie zaaresztuje przedstawić ładu społecznego, odrazu powstaje taki krzyk, jakby co najmniej jednemu hrabiemu odmówiono w banku pożyczki; byle jakiej babie niesłusznie sprzedadzą suchotniczą krowę lub walącą się chałupę, już znajduje się jej rzecznik, występujący w sposób wysoce ubliżający przeciw systemowi podatkowemu i jego wykonawcom, bez względu na to, iż w tym systemie leży siła państwa, że bez niego nie mielibyśmy może ani nowych armat, ani różnych apanaży, których wysokość dobrze świadczy o zamożności i patriotycznych uczuciach obywateli krajów w Radzie państwa repren-

PARAWAN.

Wiedeń, 17 kwietnia.

(A.) Dr. Robert Davy, kierownik departamentu prasowego w austriackim prezydium ministrów, dotychczas sekretarz ministerjalny, otrzymał tytuł i charakter radcy sekcyjnego.

Departament prasowy w epoce obecnego gabinetu pozornie zmienił charakter, posiadany poprzednio. Freiberg, ulubieniec Taaffego i Badeniego, zrobił z departamentu prasowego rodzaj rządu pobocznego, uprawiającego politykę na własną rękę, politykę, która często krzyżowała intencje prezesa ministrów. Departament prasowy w owych latach, a nawet już za Adolfa Auerstperga nie tylko informował prasę, nie tylko ją inspirował, nie tylko się zajmował rozdzielaniem zapomóg z funduszy, jakie ministrowie mieli z rozmaitych źródeł celem jednania — że się wyrażę oględnie — dzienników i dziennikarzy, lecz był inicjatorem rozmaitych kampanij, przeciwko stronnictwom i osobom, kampanij, niezgodnych z charakterem instytucji rządowej.

Dr. Koerber rzekomo położył kres takiej gospodarcze. Departament prasowy czyta gazety, streszcza wybitniejsze artykuły, robi przeglądy, odzwierciedlając sąd i opinię dzienników o polityce rządu i o działalności ministrów poszczególnych. Udziela informacji ustnie i listownie dziennikom, którzy się po owe informacje zgłosili lub poprosili o przysyłanie tychże. Ktoś przyrównał obecny departament prasowy do cichej, spokojnej kawiarni, do której w stałych godzinach schodzą się stali goście, czytający pilnie gazety krajowe i zagraniczne. Żadnego przekupywania gazet, żadnego jednania, czy przesładowania dziennikarzy! Słowem, neutralny departament prasowy neutralnego gabinetu, powierzony spokojnemu, pracowitemu urzędnikowi, który się nie miesza do sporu stronnictw.

Ale jest to taka sama nieszczerzość, jak nieszczerem jest cały system dzisiejszy. Departament prasowy nie prowadzi kampanij, nie wszczyna intryg, nie babrze sobie ręk robotą, zapewne w polityce bardzo potrzebną, lecz nie mogącą uchodzić za zbyt czystą. Mimo to dr. Koerber umiał zjednać sobie niemal całą prasę wiedeńską i większość, obłrzymia większość dzienników prowincjonalnych niemieckich, a nawet — czego dawniej nie było — na prasę polską wywiera niestety wpływ bezpośredni. Nie pora i nie miejsce wyliczać środki, któremi dr. Koerber jedna sobie przychylność dziennikarzy, wydawców i towarzystw akcyjnych, posiadających gazety. Wystarczy stwierdzić, iż tak jest. Dr. Koerber gra na prasie niby biegły dławiduda na organach.

Pomaga mu w tem radca ministerjalny dr. Sieghardt. Karyerę tego młodego, 37 lub 38 lat liczącego, urzędnika warto przytoczyć jako przykład, że gazety wiedeńskie umieją narzekać na protekcję niezasłużoną tylko wtedy, gdy chodzi o urzędnika Polaka.

Dr. Sieghardt przed laty kilkunastu zwał się Singerem; zmiana wiary pociągnęła i zmianę nazwiska, dosyć pospolitego wśród izraelitów morawskich i czeskich. Jeszcze jako słuchacz praw zaczął pracować na niwie dziennikarskiej. Było to w osta-

towanych. Takie wymyślania na ucisk podatkowy, na samowolę organów administracyjnych itd. rozgoryczają sfery wyższe, a w sferach niższych budzą niezdrowe instynkty.

Co więcej, zdarza się również, iż któryś z tak zwanych patryotów zaczyna pisać o jakiejś zakordonowej ojczyźnie, oburzać się na politykę rządów państw z „nami“ sprzymierzonych, lub w stałej przyjaźni (aż do wypowiedzenia) z monarchią „naszą“ zostających. Czasem usłyszeć można karygodne urąganie językowi niemieckiemu, bez którego wszelka cywilizacja byłaby mrzonką, chimera.

Takim narwańcom wpada czasem do głowy, że dzieci chłopskie obeszły by się całkiem bez wiadomości jak jest po niemiecku nos, słowik, dynia lub paster-nak. Wogóle napaści na szkołę i na system w niej panujący są ulubionym tematem takich patryotów, którym chodzą po głowie waryackie pomysły o jakiejś szkole narodowej, o jakimś polskim kierunku wykształcenia i wychowania. Wszystko to drażni, mąci spokój obradujących, którzy wiecznie są w trwodze, co też o nas u góry pomyślą, czy nie zerwą się naci „wzajemnego zaufania“, czy nie fiknie czasem koziołka milcząco przedłożony kontrakt stania i stać chcenia. Pomijam już to, że zwarcholone jednostki, dla których niema nic świętego, są gotowe każdej chwili przypiąć łatkę stronnictwu szczęśliwie nam panującemu, że nie umieją uczyć ani ekscelencyj zwykłych, ani leopoldowych, na czem traci nie-słychanie nasza powaga na zewnątrz, a zwłaszcza w bufecie i kuloarach parlamentu wiedeńskiego.

Są jeszcze i drobniejsze zyski z niezwoływania Sejmu.

Powinniśmy dbać zawsze o spokój ducha i do-bry humor mężów na czele narodu stojących. A czy możemy wymagać, aby tak pożądanym nastrojem cieszył się podczas Sejmu którykolwiek z pp. namiestników lub marszałków. Te ranne i wieczorne

tnich latach gabinetu Taaffego. Dzisiejszy dr. Sieghardt dostał posadę w biurze prasowym lewicy, istniejącem w Izbie poselskiej i zaopatrującem prasę owego stronnictwa w artykuły, tudzież notatki. Gdy dr. Plener, który młodemu dziennikarzowi dyktował niejednokrotnie tę albo ową informację, został ministrem skarbu w gabinecie koalicyjnym, ułatwił on młodemu prawnikowi wstąpienie do prokuratury skarbu. Było to zatem w 1893 r., przed laty dziesięciu. W ciągu lat niespełna dziesięciu zaawansował dr. Sieghardt z rangi XI. do V. Zdaje się, że jeszcze dr. Plener przeniósł protegowanego do ministerstwa skarbu.

Za Badeniego i za Thuna dawny herold lewicy niemiecko-centralistycznej umiał się tak ułożyć, iż wzięto go do departamentu prasowego. Pamiętam jego entuzyastyczny nekrolog o śp. Rittnerze. Dr. Koerberowi przypadł dr. Sieghardt niezmiernie do serca. Zostawszy ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie Clarego, wziął go jako sekretarza osobistego. Tę samą rolę, ale z rozszerzonym zakresem, przeznaczył mu, zostawszy prezesem ministrów. Dr. Sieghardt jest wykonawcą kampanij prasowych, uplanowanych przez dra Koerbera, jest pośrednikiem między naczelnikiem gabinetu i posłami w rozmaitych zakulisowych knowaniach, jest rodzajem lwa weneckiego, do którego paszczy wrzucano rozmaite skargi, żądania, informacje, przeznaczone dla Rady Trzech.

W rękach dra Sieghardta skupiają się owe „delikatne“ stosunki z dziennikami i dziennikarzami, stosunki, dzięki którym większość prasy bije w tam-tam reklamy dla obecnego gabinetu. Pracowity, bardzo nawet pracowity dr. Sieghardt oddał się cały na usługi dra Koerbera, który go też wynagrodził niebywałym awansem. Ale praca oddanego ministrowi urzędnika państwu wyrządza w rezultacie poważne szkody. Dzisiaj ich jeszcze nie widać. Wyjdą one na wierzch dopiero po latach, gdy system dzisiejszy, który gruntownie zdemoralizował opinię publiczną, runie. Wtedy dopiero Austria się dowie, jak drogo zapłaciła za to, że dr. Sieghardt, w ciągu niespełna lat dziesięciu, z galopina prasowego lewicy niemieckiej, zaawansował na rzeczywistego radcę ministerjalnego. Niema to, jak gabinet neutralny.

Cenzura teatralna.

Wielkanocny okólnik dra Koerbera do wszystkich namiestników w sprawie cenzury teatralnej, zasługuje na uwagę i podniesienie, nie jako reforma zmieniająca podstawę dotychczasowej praktyki, lecz jako stwierdzenie z naczelnego urzędowego stanowiska, że to, co dotychczas w powyższym zakresie się robiło, było złem, było w wielu wypadkach pospolitą samowolą, było zaśniedzeniem i zapleśniałością, niezgodną z nowożytnym duchem czasu.

Nadużycia cenzury teatralnej najdotkliwiej dawały się uczuć u nas, gdzie wykonywanie tej funkcji powierzano nieraz ludziom, dla których, pominiawszy ich urzędowe stanowisko, jedyną szkołą dającą im kwalifikację na sędziów i opiekunów poezyi, była stajnia wyścigowa, albo buduary śpiewaczek. Zdarzały się też epizody w dziedzinie galicyj-

posiedzenia, te ciągle swary, wybory, układy, dyskusye, sprawozdania, komisye, ta ciągła konieczność nieustannych objaśnień, wyjaśnień i rozjaśnień, to paktowanie byle z kim i byle o co, te konferencye o lada głupstwo, ta obawa o wyjście z roli, ten niepokój, aby się z czemś niepotrzebnie nie wygadać, lub o czem za mało nie powiedzieć, to stykanie się z ludźmi różnych sfer i form towarzyskich, to wachanie podejrzanego wartości kądziel i widok nosów wyczekujących, aby ku nim nawzajem wonne dymki puszczać, ten rój interesantów przychodzących ze skargami, prośbami, projektami, te wreszcie wizyty, obiady, kolacje z mowami mogącymi nabawić na całe życie niestrawności — wszystko to dobry humor i spokój ducha naszych przewodników niweczy na cały czas sesyj sejmowych.

Również pożałowania godni są dziennikarze. Boże drogi! czego też oni nie muszą drukować. Czasem pół dziennika wypełniają sprawozdania o kopytkowem, regulacji Małej Waryatki, o udzieleniu jakiegos tam prawa akcyzowego, czy propinacyjnego miasta Błotnicy, o odłączeniu gminy Bębnowa od Mamkowa i t. d. Dziennikarze czują to dobrze, jak się wściekają ich prenumeratorki, skazani na straszne mgły tych suchych sprawozdań — ale muszą ulegać „aktualności“. A mają też rozkosz z szanownymi mowcami sejmowymi, z których każdy uważa za osobistą obrazę, jeżeli nie poda w całości jego zapatrywania na dwunastą alinę 114 paragrafu ustawy o tępieniu myszy polnych, lub o wyłączeniu rumaków powiatu kossowskiego z niewolniczej ustawy, narzuconej ich współbraciom we wszystkich innych powiatach galicyjskich.

Poprzestaję na tych paru pobocznych zyskach, bo jeszcze o czem innym pragnę krótko pomówić. Koniec końców przekonałem zapewne czytelników, że nie leży w naszym interesie żądać przywrócenia sejmowi jego znaczenia i domagać się, aby go zwo-

skiej cenzury teatralnej, gwałtem dopraszające się uwiecznienia w jakichś „Perłach humoru“, naturalnie mimowolnego. Jednak, uznając całą słusność dotychczasowej krytyki dotychczasowego systemu, jaką jest sam fakt pojawienia się okólnika Koerberowskiego, nie wolno zamykać oczu, że poza krytyką daje on bardzo mało pozytywnego, że mimo pozorów reformy, pozostawia ogromne pole dawnej samowoli.

Z treści okólnika przypominamy zatem, iż cenzor, mając pewne wątpliwości co do przedłożonego mu dzieła, ma się porozumieć z autorem, lub z dyrektorem teatru i starać się o zmiany w drodze porozumienia. Jeżeli zaś wątpliwości owe odnoszą się do całego dzieła, cenzor ma się odnieść do przybo-cznej rady cenzuralnej, która ma się składać z trzech członków: literacko wykształconego urzędnika administracyjnego, urzędnika sędziowskiego o podobnej kwalifikacji i kogoś jeszcze trzeciego, nadającego się do reprezentowania dziedziny dramatycznej, a więc z krytyka teatralnego lub nauczyciela. Każdy z członków rady przybo-cznej ma wyrazić pi-semnie swoją opinię możliwie szybko, następnie ma się odbyć ustna narada, pod przewodnictwem naczelnika kraju, poczem decyzya przysługuje jemu, z prawem dla strony odwołania się do ministerstwa spraw wewnętrznych. Jeżeli w jednym z krajów koronnych sztuka jakaś została już poprzednio albo zakazana, albo dopuszczona do wystawienia, z faktem tym mają się liczyć także inne władze cenzuralne. Tam, gdzie cenzurę teatralną wykonuje nie osobna władza, lecz na mocy specjalnego upoważnienia policya, starostwo, lub przełożenie gminy, można zakazać wystawienia sztuki tylko na wy-rażne polecenie naczelnika kraju, a więc jak u nas namiestnika.

To jest główna treść rozporządzenia ministra dra Koerbera, które porównywanem jest przez przy-jazne prezydentowi ministrów dzienniki do jakiego wielkanocnego, ofiarowanego sztuce dramatycznej. Niestety, zwyczaj niemiecki maluje jasko wielkanocne w towarzystwie zająca (des Osterhasen), a zdaje się, że ów symbol trzeba brać do dna i spodzie-wać się, że korzyści dane przez dra Koerbera, okażą się tak płochliwe i lotne, jak zając, iż ująć ich i zatrzymać nie będzie można!

Przedewszystkiem członków wspomnianej „Ra-dy przybo-cznej“ mianuje sobie władza polityczna wedle własnego uznania, powtóre mają oni jedynie platoniczne prawo wyrażania swojej prywatnej opi-nii, po trzecio naczelnik kraju, wydając zakaz przed-stawiania jakiejś sztuki, nie jest obowiązany go motywować, co robi prawo rekursu do ministerstwa iluzorycznem, bo jakżeż można walczyć z czyjemiś zarzutami, jeśli się ich nie zna?

To nie są wszystkie wątpliwości i zarzuty, jakie następcza okólnik dra Koerbera. Powtórzyła się z nim historia, co z przedłożeniem prasowem dra Koerbera, który, aby zrobić wrażenie, że idzie z du-chem czasu, sam podniósł wszystkie zarzuty opozycyi i przyznał im rację, aby potem uratować na rzecz biurokratyzmu ile się da najwięcej. Jeszcze przynajmniej w przedłożeniu prasowem można zna-leźć tę i ową zdobycz, mimo, że są w niem też „zdo-bycze“ wstecz, natomiast okólnik w sprawie cen-zury teatralnej opiera się na samych tylko pozorach.

Wogóle Niemcy mają pod niejednym względem zupełnie odrębne od nas zapatrywania. Należało przypuszczać, że kiedy JE. Körber otrzymał wielką wstęgę orderu św. Szczepana, cały naród niemiecki powita ten fakt z niesłychanym entuzjazmem. Wszyscy pamiętamy np., jaką radość w naszym spo-łeczeństwie wywołał order św. Leopolda, zawieszony na piersiach JE. Jaworskiego. A przecież, o ile wiem, choć nie jestem biegły w hierarchii ordero-wej, św. Leopold do wielkiej wstęgi św. Szcze-pana ma się jak kura do bażanta, jak radca ce-sarski do ekscelencyi, jak samowar do Wezuwiusza. My po tym Leopoldzie płakaliśmy z radości, pada-liliśmy sobie w objęcia, wołając: górą nasza sprawa! Dzienniki pisały wstępne artykuły, ciesząc się z dru-giej sławnej „wiktorii wiedeńskiej“ (i w tej pierw-szej także było coś z jakimś, innym zapewne Leo-poldem) — a tymczasem Niemcy po św. Szczepanie milczą jak zakłeci.

A milczeć czasami jest bardzo źle — przeko-nał się o tem Sienkiewicz. Napisał on głośny aforyzm o zmysłowej litera-turze dramatycznej. Przybyszewski napisał do niego list otwarty, w którym pytał się, czy jego miał na myśli Sienkiewicz milczeć i oto ma teraz za swoje. Przybyszewski napisał list drugi, w którym aforyzm Sienkiewicza nazwał płytkim i marnym, oświad-czył mu, że się naraził na śmieszność, na zarzut czczości i bezsilnej niemocy.

A milczeć czasami jest bardzo źle — przeko-nał się o tem Sienkiewicz.

Napisał on głośny aforyzm o zmysłowej litera-turze dramatycznej. Przybyszewski napisał do niego list otwarty, w którym pytał się, czy jego miał na myśli Sienkiewicz milczeć i oto ma teraz za swoje. Przybyszewski napisał list drugi, w którym aforyzm Sienkiewicza nazwał płytkim i marnym, oświad-czył mu, że się naraził na śmieszność, na zarzut czczości i bezsilnej niemocy.



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Sin-gera i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysyłam agentów!.. Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 47
Lwów — Hotel Żorża.
Proszę żądać cenniki.



Jeżeli bowiem p. prezydent ministrów powiadając w nim, że cenzura ma unikać drobnostkowego postępowania i szykan, stwierdził tem samem, że to co dotychczas robiła, nie było niczem innem, jak szykanami, jeżeli powiada, że z wyjątkiem pornografii i prowokacji narodowościowych nie powinna krępować swobody wyrażania opinii ze sceny, to powinien był nie poprzestać na pięknych słówkach, ale poczynić zarządzenia, aby się nie powtarzało, co się dotychczas działo.

Dopóki nie będzie odpowiedzialności za szkody moralne i materyalne, wyrządzone przez samowolę cenzury, odpowiedzialności choćby takiej, jak za skonfiskowanie dziennika, dopóty okólniki, jak niniejszy, pozostaną ostatecznie — bardzo może ceną i słuszną — ale tylko prywatną opinią p. prezydenta ministrów, do liczenia się z którą, zwłaszcza w razie zmiany ministerstwa, nikogo zmusić nie można.

Z wycieczki do Rzymu.

Rzym, 12 kwietnia.

(Kongres historyczny. — Strajk ogólny etc.)

II. Powróćmy jednak do prac kongresu. Pracowano intensywnie, prócz zbiorowych posiedzeń, poszczególnie sekcje (było ich ośm: historii starożytnej i epigrafii, historii nowożytnej i średniowiecznej, filologii klasycznej, archeologii, historii filozofii i religii, historii nauk matematycznych i przyrodniczych, historii muzyki i sztuki dramatycznej etc.), odbyły sto kilkadziesiąt zebrań, wysłuchały masy referatów, przedyskutowały wiele tematów natury ogólniejszej, pomiędzy którymi większą doniosłość posiadał temat p. t. „O stanie nauczania historii w rozmaitych szkołach w różnych państwach”. Tu referowali przedstawiciele prawie wszystkich państw, z wyjątkiem Rosyi oczywiście, a wszyscy doszli mniej więcej do tego wniosku, że naukę historii należałoby zreformować w tym sensie, iżby ona była więcej nauką dziejów wewnętrznych każdego narodu i cywilizacji wogóle, niż zewnętrznym opisem zdarzeń i wypadków dziejowych.

Zabierał między innymi głos prof. Dembiński, delegat naszej akademii, charakteryzując stan nauczania historii w Austrii. Dyskusja na powyższy temat zakończyła się nieoczekiwanym wnioskiem prof. Hartmanna z Wiednia, który został entuzjastycznie uchwalony przez zebranych. Wniosek Hartmanna był wymierzony przeciwko tej historii, która podnieca nienawiść pomiędzy poszczególnymi narodowościami i rozmija się z obiektywizmem. Mieliśmy tu również mnóstwo referatów z zakresu filozofii dziejów, w których się mówiło o „ewolucji” dziejów ludzkich, o metodach badania, o czynnikach procesu dziejowego etc. Głównie jednak zajmowano się sprawami bardziej specjalnymi, mającymi przedewszystkiem wartość dla fachowców.

Z lokalnej erudycji Włochów korzystaliśmy wszyscy niemało, informowano nas bowiem o tak powszechnie ciekawych rzeczach, jak wyniki ostatnich poszukiwań na „Forum Romanum”, na Palatynie, w katakumbach itp. Mogliśmy stwierdzić, że w tym kierunku Włosi zrobili znaczne postępy, że wkrótce będą mogli zmierzyć się z tymi — jak Niemcy np. — którzy na ich gruncie wyprzedzali ich w badaniu rzeczy własnych. Już Włosi odważają się krytykować Mommsego, z powodu ostatnich poszukiwań na „Forum”; już kuszą się o oryginalne ujęcie dziejów Rzymu, jak można wnosić z pracy prof. G. Ferrero (znanego socjologa i psychologa) p. t. „Grandeza e decadenza di Roma”.

Sienkiewicz sam da sobie radę, więc polemizować o niego nie myślę. Ale muszę podnieść wspaniałą opinię, jaką ma sam o sobie Przybyszewski. Posłuchajcie, bo z czemś podobnem rzadko spotkać się można.

Otóż twierdzi on, że jest silnym, śmiałym i szczerym artystą, że Sienkiewicz zbezczeszczył jego długoletnią pracę, płodną w tak poważne następstwa, jakim jest silne rozbudzenie umysłowego życia u nas od 4 lat.

Połową szczęścia jest dobre mniemanie o sobie, Przybyszewski jest więc już w połowie szczęśliwy. No i my jesteśmy szczęśliwi... od lat czterech. A nie wiedzieliśmy o tem. Myśleliśmy, że całe setki pracowników i instytucyj podtrzymywały nieustannie nasze życie umysłowe, — tymczasem nie było go całkiem do r. 1899, a rozbudził je dopiero w owym roku Przybyszewski.

Zapiszmy tę datę złotemi literami w księdze dziejów... pychy i zarozumiałości. A grubieje ona z dnia na dzień — wciąż nowi geniusze mówią o sobie, że są geniuszami.

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Wogóle mówiąc o kongresie, trzeba zaznaczyć, że wyniki jego najwięcej przyniosą pożytku samym Włochom. Otrzymali oni z tego powodu mnóstwo mocnych wstrząśnień umysłowych, zachęciło ich do pracy na wielu bardziej zaniedbanych polach wiedzy, uchwalili sporo zbiorowych prac, wydawnictw autorów dawniejszych, troskliwszej opieki zabytków, zgodnie z dewizą: „ma się prawo poszukiwać wówczas, jeżeli rzeczy odnalezione będą konserwowane”, wystąpili do rządu z żądaniami rozmaitych instytucyj nowych, oraz wyasygnowania sum na wspieranie istniejących; słowem, uświadomili sobie sporo własnych potrzeb i obowiązków.

Dla innych, dla obcych, zrobili to, że zgromadzili ich w wielkiej ilości, że pozwolili im wejść w bliższe stosunki pomiędzy sobą, a niektórym, jak nam np., umożliwili powiedzieć wobec przedstawicieli całego świata cywilizowanego, coś niecoś o naszych sprawach, że przez wysoką delikatność i szlachetne postępowanie, nie odsunęli nas, wśród silnych i młodych, na szary koniec wydziedziczonych.

I dla tego, gdy podczas uroczystego zamknięcia kongresu, objawiono nam, iż na przyszły kongres międzynarodowy, wyznaczono Berlin (1906 r.), przyjęliśmy tę wiadomość bez zapału, tam bowiem prawa nasze inaczej rozumiemy, inną taktyką będą się kierowali, pomimo wniosku Hartmanna, który domagał się sprawiedliwości od historii dla tych, co politycznie istnieć przestali.

Po skończonym kongresie, gdyśmy się wyrwali z podniosłej atmosfery rzeczy przeszłych, gdyśmy się otrząsnęli z erudycji specjalnej i z ruin życia, skrzętnie badanych przez naukę, weszli w życie samo, zetknęli się z jego falą ruchomą, bieżącą, stanął nam na drodze fakt doniosły i pouczający, który o aspiracjach i ideałach ludzkości teraźniejszej może wymowniej świadczyć, niż to wszystko, co z nauki dziejów możemy o nich wynioskować. Tutaj przyszły nam na myśl słowa Goethego, zachwyconego Rzymem: „jeden dzień tyle tu mówi — są słowa Goethego — że nie powinno się właściwie tu mówić o najmniejszej rzeczy przez cały dzień”.

Tym faktem, który przemówił do nas, całą powagą kryjących się w nim zagadek przyszłości, był strajk ogólny, jakim objęta była masa robotników (do 25 tysięcy) w przeciągu dwóch dni. Przez trzy dni nie wychodziły pisma, przez tyleż dni, w najgorętszym czasie, wśród największego, wielkotygodniowego napływu cudzoziemców, nie można było znaleźć dorożki, tramwaje — i to nie liczne — kursowały pod strażą karabinierów; we wszystkich zakątkach miasta krążyły patrole, w podwórcach, wspianych „palazzo”, stały oddziały wojsk, tłumy robotników snuły się po placach i głównych ulicach, w postawie stanowczej, w poczuciu świadomości swej siły, która zawiesza bieg i rozpęd maszyny życia współczesnego.

Mieliśmy słowem wymowny obraz życia bezpośredniego, obraz niezsputy żadną doktryną, nieujęty w ramy erudycji.

W świadomości nie jednego z nas, ten świat dzisiejszych czynników społecznych, mógł się zupełnie wyodrębnić od tego świata potężnej przeszłości, zakrzepłej tu w pomnikach niezmierzonych sztuki, w ruinach, w szczątkach wszelkiego rodzaju. Ci, co oddani są badaniu tego drugiego świata, najczęściej odwróceniu są od pierwszego. Ten fakt solidarności masy ludu robotczego, uderzający każdego wynik jej, spręgnął na chwilę te dwa światy rozdzielone, z tych ruin, marmurów potrzaskanych, pomarłych kolosów przeszłości etc., zaczęły tryskać fale życia nowego, mające swe źródło, być może, w dostępnych tylko badaczowi rzeczy pozornie skrzępych obszarach. Ci jednak, których życie zniecierpliwilo, którym teraźniejszość daje się we znaki, o przyczyny odległe nie pytają, ewolucyj zjawisk się nie zajmują, konieczności dziejowych nie uznają, dają naprzód, wbrew jej wyrokowi, i w ten sposób stwarzają przyszłość, wyzwalając się z pod władzy fatalizmu dziejowych.

AMICO.

Przegląd muzyczny.

(Koncerty ks. Lorenza Perosiego)

Wzajemne oddziaływanie muzyki kościelnej na świecką i odwrotnie, nie jest rzeczą nową i znamy je od czasów, kiedy muzyka świecka, stawszy się sztuką dzięki kościelnej, wyodrębniła się i zaczęła coraz szerzej rozwijać a następnie narzucać już nawet swoje formy muzyce kościelnej. Władze tolerowały to. Zasada Mathesona (XVIII. w.), iż kościelna muzyka powinna osiągnąć konieczne doskonałość wytwornego (galant) stylu, jeżeli — jak się wyraził — Panu Bogu mamy składać to, co posiadamy najlepszego, przyjęła się ogólnie. Styl instrumentalny utworzony w operze, został przeniesiony wraz z całą swą okazałością do świątyni, która też we mszy Haydnowskiej zyskała jeszcze jeden więcej, wspaniały środek powiększenia zewnętrznej pompy nabożeństwa. Wkońcu znalazł tu miejsce nawet Rossini, który do owej okazałości dołączył jeszcze wdziałek czysto zmysłowy, jakim odznaczały się zarówno jego

oper jak i dwa wielkie utwory kościelne Msza i Stabat.

Trzymając się przy ołtarzu muzyki liturgicznej t. j. chorału gregoriańskiego, kościół nie protestował przeciw temu, chyba tylko w poszczególnych jakichś wypadkach. Uważał muzykę figuralną za dostępną wszelkim wpływom z zewnątrz pochodzącym.

Mimo to, muzyka wokalna, czysta w stylu i jednolita w barwie, nie przestała być ideałem muzyki kościelnej. Głos ludzki ma w świątyni pierwsze miejsce i będzie je mieć. Prawda ta wypowiedziana jeszcze w pierwszych wiekach chrześcijaństwa przez Klemensa z Aleksandrii (...naszym jedynym instrumentem jest słowo pokoju, nie zaś dawne psalterium, trąby, flety i kotły) zatrzymała do dziś dnia swoje wielkie znaczenie; i słusznie, gdyż dla liryki kościelnej niema środka prostszego i szlachetniejszego nad głos ludzki; zespół zaś głosów harmoniczny czy kontrapunktyczny, daje tak naturalną i piękną symbolikę społeczności ludzkiej, jedną kierowaną ideą, iż żadna najbarwniejsza orkiestra zastąpić go w tem nie zdoła. Władze kościelne zwróciły też w najnowszych czasach uwagę na to i propagują obecnie usilnie powrót do form czysto wokalnych.

Ostatnie stulecia mało przyniosły kościołowi, najnowsze czasy nie prawie. A już zupełnie nieproduktywne okazały się w tym kierunku Włochy, te same Włochy, które niegdyś stworzyły najpiękniejszą muzykę kościelną.

I w takiej to chwili bezpłodnej pojawia się ks. Perosi. Znajduje w koło siebie ramiona otwarte. On ma ratować honor stulecia, on ma dźwignąć ciężar prastarych tradycji, on ma zapęlić opróżnione od wieków stanowisko, on ma wytknąć kierunek na przyszłość.

Czy tylko istotnie zdoła to posłannictwo wypełnić ten młody, włoski abbate?

Dziś trudno o tem z całą pewnością sądzić, jednakże nie zdaje mi się, aby twórczość jego dla kościoła posiadała to znaczenie wielkie i bezpośrednie, jakie mu duchowieństwo nadać pragnie. Przedewszystkiem nie komponuje on muzyki kościelnej tylko religijną, jak sam się wyraża, nie ma więc, jak dotychczas, intencji poświęcenia swych zdolności i swej pracy najciślej szemu rodzajowi muzyki, dziś istotnie zaniedbanemu.

Ks. Perosi urodził się Włochem i muzykiem, zmysłowa strona sztuki pociąga go z ogromną siłą, nowość ma dla niego większy urok niż tradycja, bogactwo barw muzyki instrumentalnej nęci go więcej, niż spokojny i jednolity styl a capella. Jako twórca, jest pełnym zdolności muzykiem, naturą bardzo produktywną. W kompozycjach swoich robi często wrażenie, jakoby pisał za wiele i bez surowej krytyki, ale pisze z zapałem i łatwo. Jest bezsprzecznie kolorystą. Jeżeli tu i owdzie zdaje się słabnąć w inwencji chwilowo, to barwę ogólną umie jednak utrzymać z widocznym poczuciem zamierzonego wrażenia. Uderza to w jednym z nowszych jego utworów, zatytułowanym „Wjazd do Jeruzalem”. Właściwość tę w mniejszym stopniu posiada „Męka Chrystusa”, kompozycja wcześniejsza i jeszcze silnie wzorami dawnej muzyki inspirowana.

Ale najdalej odbiegł kompozytor od swego pierwotnego powołania w „Mojżesz”. Tu ks. Perosi jest na wskroś nowoczesnym włoskim kompozytorem. Morze Czerwone jest dla niego oceanem orkiestralnych efektów, z pod fal jego rozrukanych zdaje się przed okiem słuchacza wyłaniać od czasu do czasu różana koncha pogańskiej bogini — z „Tannhäusera”... Od tego rodzaju muzyki skomponowanej zresztą z niezaprzeczonym talentem, do opery — krok już jeden tylko. Gdyby nie sukienka duchowna, postawiłby ks. Perosi ten krok może bardzo chętnie; a jeżeli co do jego intencji się myślę, to nie myślę się chyba, twierdząc, że powodzenie artystyczne nie minęłoby go na tej drodze.

Ks. Perosi komponuje oratoria t. j. muzykę, która głównie w tekście i w niektórych ustępach swoich (prawie na cytaty wyglądających), wyrasta na gruncie kościelnym. Ponieważ jednak literaturze muzycznej nie brak wspaniałych dzieł tego rodzaju, bo posiada takie kolosy, jak Händel i Bach lub genialne talenty, jak Mendelssohn, a i w późniejszych czasach nie brak tego rodzaju produktów, chociażby słabszych (opera duchowna Rubinstein, lub wreszcie oratoria Edgara Tinela); przeto kompozycje ks. Perosiego nie mogą być w żaden sposób traktowane jako rzeczy zjawiskowe, tworzące epokę. Zjawiskowość jego i ogólne zainteresowanie jakie go otacza, bodaj czy nie na tem głównie polega, iż wychodzi on z łona kleru, i dzięki temu w dzisiejszych czasach staje się jednostką prawie wyjątkową.

Wrażenie, jakie u nas sprawiły utwory ks. Perosiego, potwierdza tylko to zdanie. Dwa oratoria dane w całości a jedno w urywku, wykonane na ogół wzięwszy efektownie (słowa „poprawnie” nie mogą w tym wypadku użyć) przez solistów La Pume, Polesego i T. Borkowskiego, chór mieszany „Lutni” i orkiestrę Filharmonii, były żywo oklaskiwane i przeważnie się podobały, lecz nastroju podniosłego nie wywołały. Publiczność, nie wyjmując z niej licznie zebranego duchowieństwa, słuchała z największym zajęciem „Mojżesza”, którego malowniczość orkiestralna obudziła

Najlepsze nasiona kwiatowe, warzywne, buraków past. A. KLIMOWICZA i SYNA

i t. p. poleca Zakład ogrodniczy

we LWOWIE

439

Cennik na żądanie darmo i oplatnie.

widocznie ogromne zainteresowanie. Czy na tem do-
brze wyszła szarym tonem malowana „Męka Chry-
stusa“, bardzo wątpliwe.

I w tem leży jakaś myłka. Witamy ks. Pero-
siego, jako twórcę muzyki duchownej, gromadzimy
się, aby budzić w sobie uczucia religijne, nieświeckie;
a oklaskujemy w nim kompozytora nowoczesnego,
który dla uroczystej chwili zgonu Chrystusa nie zna-
lazł dość wzruszających tonów, a całą swą siłę wło-
żył natomiast w odmalowanie — cudu na morzu
Czerwonym.

ST. NIEWIADOMSKI.

MAŁY FEJLETON.

Marek Twain: Ludożerstwo w wagonie.

(Dokończenie).

Kiedy prezydent zadzwonił, powrócili wszyscy
na swoje miejsca. Komitet wyborczy przedstawił te-
raz jako kandydatów: pp. Fergusona z Kentucky,
Lucyana Hermana z Luizjany i Messicka z Co-
lorado.

P. Rogers z Missouri: Nie mogę przyjąć „en-
bloc“ wniosku szanownego komitetu, mam do tego
ważne powody, które zaraz wyłuszczę. Proponuję
następującą poprawkę: zamiast p. Lucyana Herma-
na wybierzmy p. Luciusa Harrisa z St. Louis, któ-
rego wszyscy cenimy i poważamy. Nie chcę przez
to bynajmniej powiedzieć, abym żywił jakiś choćby
najślaby cień podejrzenia co do prawości chara-
ktetu czcigodnego obywatela z Luizjany, daleki je-
stem od takiej myśli! Owszem mam dla p. Herma-
na najwyższy szacunek i uznanie, jednakowoż nikt
z panów nie zdoła zmienić faktu, o którym każdy
z łatwością przekonać się może, że p. Herman
w czasie ostatniego tygodnia stracił więcej mięsa,
niż ktokolwiek z szanownego grona; nikt z panów
nie zdoła zmienić faktu, że komitet wyborczy chybił,
nie chcąc wchodzić dla jakich powodów, czy przez
niebaldstwo, czy dla jakiej innej karygodnej przy-
czyny, a chociażby przy wyborze człowieka tak ma-
ło pożywnego, rządziły komitetem czyste intencje...

Prezydent: Widzę się zmuszonym odebrać pa-
nu głos. Motywów komitetu nie wolno poddawać
krytyce, dopiero po przejściu do porządku dzienne-
go. Jakie jest stanowisko Izby wobec poprawki p.
Rogersa?

P. Halliday z Virginii: Proponuję dalszą po-
prawkę: zamiast p. Messicka podstawić p. Harveya
Davisa z Oregonu. Zarzucacie mi panowie, że troski
i ułomności podeszłego wieku zabrały p. Davisa
twardym? Zgoda! Ale panowie! czy obecna chwila
nadaje się do rozstrząsania podobnych spraw? Czy
w obecnej chwili możemy się zastanawiać nad twar-
dością? Czy mogą nas obchodzić takie drobnostki?
Nie! panowie. Potrzebujemy ciała, ciężaru, objęto-
ści, o to starajmy się wyłącznie; mało nas obchodzi
talent, wykształcenie, kruchość. Proszę usilnie o przy-
jęcie mojej poprawki.

P. Morgan (gwałtownie): Panie prezydencie,
muszę jak najkategoryczniej sprzeciwić się wniosko-
wi p. Hallidaya. P. Davis jest stary, a oprócz tego
nie trzyma się w mięsie, chociaż wygląda okazałe,
składa się, mogę was zapewnić panowie, z samych
tylko kości. Zapytuję p. Hallidaya, czego nam po-
treba: zupy czy kawałka posilnego mięsa? Czy cień
ma nam zastąpić rzeczywistość? Czy p. Halliday
drwi sobie z nas, częstując nas jakąś oregońską ma-
rą? Zapytuję pana, czy pan masz sumienie, widząc
nasze wynędzniałe twarze, słysząc bicie serc na-
szych, drgających w bolesnem oczekiwaniu, wiedząc
o naszej tak długiej niedoli, podstawić nam ten
szkielet, tak ruinę — to przeżyte, kościaste, wysusz-
one wióro, noszące na sobie piętno oregońskiej pusty-
ni. Nigdy! (Huczne oklaski).

Poprawkę poddano głosowaniu; po gwałtownej
dyskusji została odrzuconą. Pierwsza przeszła, dzie-
ki czemu pan Harris dostał się na listę. Następnie
rozpoczęło się głosowanie. Pięć razy nie było do-
statecznej liczby głosów za żadnym z kandydatów.
Za szóstym razem wszystkie głosy padły na pana
Harrisa z wyjątkiem jednego, którym on sam roz-
porządzał. Chciano potem wybór potwierdzić przez
aklamację, ale nie można było, bo Harris znowu
przeciwił sobie głosować.

P. Radway zaproponował jeszcze wybrać, nie
tracąc czasu, materyał na jutrzejsze śniadanie, na
co zgodzono się z ochotą.

Przy balotowaniu równa liczba głosów padła
na obu kandydatów. Głos prezydenta poparł stron-
nictwo pana Messicka, za którym przemawiał wyż-
szy wzrost, co wywołało rozgoryczenie w obozie
pana Fergusona, którego kandydatura na razie upaść
musiała. Przemawiano także za powtórne baloto-
waniem. Ale w trakcie tego uchwalono odroczyć
posiedzenie i zgromadzenie rozeszło się po wa-
gonach.

Przygotowania do obiadu odwróciły uwagę po-
pleczników Fergusona i zapomnieli na chwilę o za-
wodzie, jaki ich spotkał, tem mniej mogli myśleć
o porażce, gdy rozeszła się radosna nowina, że pan
Harris już dopieczony.

Zaimprovizowaliśmy na prędce stoły, odbija-
jąc parę desek z wagonu i usiedliśmy w dziękczyn-
nym nastroju do wspaniałej wieczerzy, o jakiej nie
marzyliśmy nawet weśnie w czasie naszych siedmio-
dniowych udurzeń. O! jakże inaczej czuliśmy się
teraz, niż przed paru godzinami! Niedawno temu
beznadziejna nędza, głód, śmiertelna trwoga, zwątpie-
nie; obecnie wdzięczność, wesołość, niewypowie-
dziana rozkosz napędliały nasze serca. Zdaje mi się,
że to była najpiękniejsza godzina mojego życia.

Wiatr wył, szyby wagonów dzwięczały pod
uderzeniami szalejącej zadymki, ale żadna moc nie
była w stanie zniweczyć przyjemnego wrażenia, pod
jakim zostawaliśmy. Harris był doskonały; może
odrobinę za surowy. Mogę jednak śmiało powiedzieć,
że nikt nie trafił mi tak do przekonania, jak Harris,
nikt nie sprawił mi takiego zadowolenia. Messick
był także niezły, chociaż miał trochę *haut goût*, co
nie wszyscy lubią, ale nie mógł się równać z Har-
risem. Pod względem pożywności, kruchości i so-
czystości niema jak Harris. Nie chcę przeczyć, że
Messick miał swoje dobre strony, ale na śniadanie
nadawał się jak mumia, suchy! łykowaty! ach! jaki
łykowaty! Nie ma pan pojęcia, wyobrazić sobie
trudno.

— Pan przecie nie chce powiedzieć...

— Niech mi pan będzie łaskaw nie przerywać.
Po śniadaniu wybraliśmy niejakiego Walkera z De-
troit na kolację. Był wcale smaczny. Napisałem to
poźniej w liście kondolencyjnym do jego żony. Za-
sługiwał na wszelkie pochwały. Będę o nim zawsze
z wdzięcznością wspominał. Niedopieczony, ale po-
mimo to smaczny.

Następnego ranka podano nam Morgana z Ala-
bamy na śniadanie. Był to jeden z najprzyjemniej-
szych ludzi, jakich kiedykolwiek w życiu znałem.
Przystojny, uprzejmy, wykształcony, mówiący kilka-
ma językami — prawdziwy dżentleman, w całym
tego słowa znaczeniu dżentleman — i nadzwyczaj
soczysty.

Wieczorem przyszła kolej na patryarchę z Ore-
gonu. Złapał się! ani słowa. Stary, suchy, twar-
dy, nie wytrzymał najłżejszej krytyki. Powiedział-
em wtedy do towarzyszy: Moi panowie róbcie, co
chcecie, ale ja czekam na inny wybór. Grimes
z Illinois przyłączył się do mnie: „Moi panowie,
ja także wstrzymuję się od wszelkiego udziału —
rzekł — wybierzcie kogoś godniejszego, a wtedy
jestem z wami“. Okazało się wkrótce, że niezado-
wolenie z powodu Davisa z Oregonu było ogólne
i aby utrzymać dobre usposobienie, panujące mię-
dzy nami od czasu Harrisa, przystąpiono do nowych
wyborów, które wypadły na korzyść Bakera z Geor-
gii. Potem mieliśmy Droolitta i Hawkinsa i Mac
Elroy (na tego skarżono się: był mały i chudy)
i Penroda, dwóch Smithów i Baileya (Bailey miał
drewnianą nogę, na czem byliśmy stratni, ale zresztą
smakował wyśmienicie) i jakiegoś Indyanina i kata-
ryniera i niejakiego pana Buckminstera, ordynar-
nego włóczęgę, niemożliwego jako towarzysza; by-
liśmy bardzo kontenci, żeśmy się go pozbyli, zanim
nadszedł ratunek.

— A więc ratunek nadszedł w końcu?

— Tak, nadeszła pomoc pewnego słonecznego
poranka, właśnie zaraz po wyborach. Głosy padły
na Johna Murphy, zdaje mi się bardzo trafnie, ale
John Murphy nie mógł tego dowiedzieć, gdyż wrócił
z nami pociągiem, który po nas wysłano i ożenił się
poźniej z wdową po Harrisie.

— Tę, którą pozostawił?... — Tę, którą pozostawił ten, któregośmy pier-

wszego jednogłośnie wybrali. Ah! to była istna idyla!
doprawdy jak z bajki! Tutaj wysiadam, muszę
pana pożegnać. Jeżeliby pan kiedy miał parę dni
wolnych, bardzobym się cieszył, gdybym mógł pana
ugościć u siebie. Czuję do pana wielką sympatię,
pan mi przypomina Harrisa.

— No, dowidzenia panu i szczęśliwej podróży.
Poszedł sobie. Nigdy w życiu nie byłem taki
oszołomiony i takim przejęty wstętem. Cieszyłem
się, że go już nie było. Pomimo słodczy w głosie
i niezaprzeczenie przyjemnego układu, gdy spoglą-
dał na mnie swoim łakomym wzrokiem, budził we
mnie nieokreślony lęk. A kiedy mi oznajmił, że mu
przypominam Harrisa, serce moje bić przestało.

Ani chwili nie wątpitem w jego słowa; mówił
z taką powagą, tyle zacytował szczegółów...

Wtem, spostrzegłem, że konduktor patrzy na
mnie z uśmiechem.

— Kto jest ten pan? — zapytałem go.

— To był senator i to jeden z wybitniej-
szych. Przed kilkunastu laty zaskoczyła go zawie-
rucha śnieżna w pociągu i o mało nie umarł z głó-
du. Chorował potem przez kilka miesięcy i od tego
czasu cierpi w jednym punkcie na małe zboczenie
umysłowe, zresztą jest zupełnie normalny. Jak za-
cznie opowiadać swoją historję, nie spocznie, póki
nie pozjada wszystkich pasażerów. Dzisiaj by także
nie darował żadnemu, gdyby nie to, że musiał wy-
siąść na poprzedniej stacji. Nazwiska swoich mie-
nianych ofiar zna jak pacierz. Zwykle tak kończy
opowiadanie:

— Nie było już więcej nikogo przy życiu

oprócz mnie samego. Gdy nadeszła chwila wyborów
na śniadanie, byłem jedynym seryo kandydatem, to
też przeszedłem bez opozycji. Ale zrzekłem się
mandatu, a że nikt nie kwestyonował, czy przysłu-
guje mi to prawo, dlatego widzi mnie pan tutaj.

Było dla mnie prawdziwą ulgą dowiedzieć się, że
słuchałem niewinnych fantazji maniaka, a nie pra-
wdziwych wspomnień zamilowanego ludożercy.

T. F. Ch.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 18 kwietnia.

Przy grach i zabawach, przy uroczy-
stościach publicznych, narodowych i ro-
dzinnych, przy zakładach i zapisach —
wszędzie i zawsze pamiętajmy o fundu-
szach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Do dzisiejszego numeru dołączamy** „Ty-
godnik Słowa Polskiego“ (Nr. 16). Treść: Wincenty
Brzozowski: „Napis“. — Oskar Wilde: „Młody król“.
(H. Bronisław Czarnoleski). — Bolesław Lutomski:
„Szopenistka“. — Tad. St. Grabowski: „Jarosław
Vrchlicky i jego poezya“. — (Itr.): Ernest Legouvé. —
Pisma.

— **IV Złot Sokolstwa.** Na zaproszenie do wzię-
cia udziału w zlocie sokolim nadeszła d. 6 kwietnia
następująca odpowiedź od chorwackiego Sokola w Za-
grzebiu: Drodzy bracia! Miłe Wasze zaproszenie na
Złot powszechny w 10-letnią rocznicę zawiązania „Pol-
skiego Związku sokolego“ przyjęliśmy z najwięk-
szym wzruszeniem ducha, widzimy w niem bowiem
sposobność bliższego zetknięcia się z naszymi braćmi,
Polakami.

Sława przeszłości Polski, jej nieszczęsną podział,
który i na nas tak wielce wpłynął i dziś jeszcze
na stanowisko Chorwacy ciągle oddziaływa, Wasz
szlachetny charakter narodowy, dla którego jesteście
w całym świecie znani, wysoko cenieni i jako pierwsi
wśród narodów słowiańskich stawiani, wszystko to
pociąga nas do Was nieprzepartą siłą, aby dać uczu-
ciom naszym żywy wyraz. My, Słowianie toczymy
dziś ciężki bój o nasz plemienny byt. Poprzestaw-
na wzajemnej tylko sympatii nie wystarcza; nam po-
trzeba szukać dróg zespalaających nasze usiłowania,
nam potrzeba drogi te znaczyć moralnemi i etycznemi
zobyczami, które przez wzajemne zbliżenie się obo-
pólnie u siebie znajdujemy. Musimy się nawzajem po-
znać, musimy otworzyć serca nasze, wysławiać duszę
swoją a wtedy plemienne i narodowe znamiona nasze
skryształizują się w jedno twarde ciało, po którem
oślnię się wszelkie zakusy nieprzyjaciół jak stal po
dyamencie. Pozdrawiamy Wasz Złot sokoli serdecznie,
jako Słowiańską Olimpiadę, za przyjacielskie i serdeczne
wezwanie nas — gorąco dziękujemy.

Sokół chorwacki w Zagrzebiu pragnie zastępeni
druhów swoich uczestniczyć w tej uroczystości i zgła-
sza niniejszem swój udział, którego szczegóły odnośnie
do liczby uczestników przesyła w stosownej porze
Dr. Jura Vrbanić, prezes, Dr. L. Car, sekretarz.

— **Kurs stenografii polskiej dla szerszej pu-
bliczności,** urządza p. Roman Poliški, kierownik biura
stenografów sejmowych i autor podręczników do tej
nauki. Kurs trwać będzie dwa miesiące (3 godziny ty-
godniowo).

Lekcye stenografii odbywać się będą w szkole
miejskiej im. Ad. Mickiewicza od 5 do 6 wieczorem.
Zapisywać się można we wtorek 21 b. m. o godz. 5
po południu w szkole im. Mickiewicza.

— **Wspólne święcone.** W stowarzyszeniu „Czy-
telni i wzajemnej pomocy“ funkcyonaryuszy kolei pań-
stwowej we Lwowie odłożono wspólne święcone na
niedzielę 26 kwietnia.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** W niedzielę
o g. 5 popoł. odbędzie się w Ognisku kobiet ul. Ko-
ściuszkij 3 posiedzenie kółka judaistycznego, na któ-
rem słuch. fil. pan Kupfer wygłosi odczyt o poecie
hebrajskim Czernichowskim i jego utworach.

W sobotę d. 18 bm. o g. 4 popoł. mówić będzie
pan dr. Jakób Spinner z Berlina w lokalu stowarzysze-
nia „Przyjaciele Syonu“ (Rzeźnicka 5): „O biblii i jej
najnowszych przeciwnikach“.

— **Z życia akademickiego.** Zarząd kółka „Mi-
łośników Sztuki“ tow. akad. „Ogniska“, przypomina,
że ostateczny termin konkursu na pocztówkę (z oka-
zy 10-letniego jubileuszu Tow. „Ognisko“) upływa
z d. 15 maja b. r. Adres towarzystwa: ul. Krasie-
ckich 1. 16.

— **Namiestnik** hr. Leon Piniński przybędzie w po-
niedziałek do Wiednia, a stamtąd uda się na pogrzeb
ś. p. ks. Sanguszkij do Tarnowa. Następnie powróci
namiestnik do Lwowa.

— **Pogoda,** która zasługuje w całym słowa zna-
czeniu na nazwę „obrzydliwej“, panuje już od pierw-
szego dnia świąt Wielkanocnych, czyli już cały ty-
dzień. Ani to deszcz porządny, ani suchy, tylko usta-
wiczne „ciapanie“ czegoś drobnego i mokrego, przed
czem się nawet parasolem zasłonić nie można. A wy-
padło to na czas wiosennych poszukiwań mieszań,
gdyż, jak wiadomo, we Lwowie z dniem 1 maja i 1
listopada najwięcej się ludzi przeprowadza. Wędrowkę

Publiczna hala aukcyjna

Lwów — Pasaż Mikolascha.

Wystawa rzeczy przeznaczonych do sprzedaży godna widzenia z powodu znacznej ilości dzieł sztuki i starożytności. Również
mnóstwo rzeczy dla praktycznego użytku, jak meble, dywany, fortepiany, powozy, maszyny do szycia, rowery, maszyny do
pisanja, złote i srebrne przedmioty, chińskie srebro, zegary, ubrania itd. jednym słowem wszelkiego rodzaju ruchomości tanio
do nabycia. — Licytacje odbywają się co tydzień we czwartki o godz. 4 popoł. — Wystawa otwarta codziennie od godz. 3 pop.
do 8 wiecz. w niedzielę i święta od godz. 9 do 12. — Biuro dla przyjmowania rzeczy do sprzedaży otwarte codziennie od godz.
9 rano do 12½ w południe, dla drobniejszych rzeczy także i popołudniu od 3 do 6.

jednak za mieszkaniem zaprawia przez obywateli pogody, także fakt, że w tym roku niesłychanie mało mieszkań na dzień pierwszego maja się opróżnia. Ponieważ zaś niepodobna przypuścić, aby Lwowianie nagle zniechęcili, więc chyba przyczyną jest to, że czas wypowiedzenia wciennego mieszkań t. j. połowa kwietnia, zeszła się z świętami Wielkanocnymi. Wiele także znaczy bardzo słaby od lat kilku ruch budowlany.

— **Obchód Kilińskiego** rozpocznie się jutro o g. 9 rano uroczystym nabożeństwem w katedrze; o g. 11 odbędzie się zebranie w sali ratuszowej; o g. 3 po poł. przedstawienie w teatrze („Śpiący ryceerz”), a o g. 7 wiecz. zebranie pod pomnikiem Kilińskiego w parku.

— **„Specification”**. Księgarnia „Seyfartha i Czajkowskiego” we Lwowie używa w stosunku z klientami i to krajowymi rachunków nie tylko niemieckich, ale drukowanych zagranicą, mianowicie w Lipsku. Z jednej strony znajdują się ogólne rubryki z datą „Lemberg, den...” i drukowanym podpisem firmy, z drugiej „Specification”. Ciekawśmy, gdzie przy moralnej „specyfikacji” taka firma sama siebie by zaliczyć musiała?

— **Sanatoria dla piersiowo chorych**. Przed kilku laty zawiązał się we Lwowie komitet w sprawie budowy sanatorium w pobliżu Lwowa dla chorych piersiowo. Sprawa nader ważna, wiadomo bowiem ogólnie, że Lwów należy do miast najniezdrowszych i olbrzymi procent ludzi umiera na gruźlicę płuc. Dziwić też się należało, że sprawę tę traktowano tak po macoszemu. Obecnie dowiadujemy się, że komisya w sprawie tej w przyszłym tygodniu odbędzie posiedzenie, skoro tylko powróci do Lwowa referent jej, prof. dr. Gluziński.

— **Redakcja „Przedświtu”** w numerze wczorajszym zapowiada sąd polubowny w sprawie zatargu z p. Edmundem Naganowskim. Nie przeszkadza jej to jednak załatwiać sprawę w dalszym ciągu w drodze polemiki i rewelacji dziennikarskiej. Pod ostatnią rewelacją znajdujemy niespodzianie podpisany nowy komitet redakcyjny w osobach pp. Krzysztofa hr. Mieroszewskiego i dr. Włodzimierza Czerkaskiego. Teraz dopiero dowiadujemy się, kto poniesie odpowiedzialność za postępki z p. Naganowskim.

— **Dr. Janusz Onyszkiewicz**, b. urzędnik prokuratury państwa, a następnie sędzia śledczy we Lwowie, otworzył kancelaryę obrońcy dla spraw karnych.

— **Zdrowotność Lwowa**. W poniedziałek odbędzie się w ratuszu ankieta, w której wezmą udział członkowie stałej miejskiej komisji zdrowotnej, oraz z poza jej grona zaproszeni lekarze: prof. dr. Łukasiewicz, dr. Uhma, dr. Tataczuch, dr. Kossak i dr. Pappée. Ankieta w tym składzie wejrzy w stosunki, jakie pod względem chorób skórnych panują wśród młodzieży lwowskiej. Oprócz tego nader ważnego tematu zajmie się ankieta także pytaniem, czy ze względów zdrowotnych wskazana jest nauka szkolna jednocy też dwurazowa. Obrady będą poufne. Ankieta ta ma więc jasno określony program działania, aby tylko działalność jej była płodną w skutki. Na wszelkie ankiety, ponoczu smutnem doświadczeniem — radzi nie radzi zapatrywać się musimy nieco sceptycznie, zwłaszcza, jeżeli hasło pochodzi z ratusza. Co up. zrobiła dotychczas ankieta drożyzniowa. Rozpoczęła działalność i urwała w pół robotę. Zima minęła, zimno przecierpieliśmy — drożyznę odczuwa dotychczas każdy — ankieta drożyzniowa spi. Oby jej śladem nie chciała pójść również ankieta zdrowotna.

Niezależnie od zamierzonej działalności i skutków ankiety zdrowotnej, notujemy, co nam z dziedziny chorób zakaźnych podaje fizykat miejski za czas od 1 marca po dzień dzisiejszy. I tak mieliśmy: 3 wypadki odry, 10 wypadków kuru, z tego dwa śmiertelne, 1 wypadek tyfusu brzuszego, 2 plamistego (zamiejscowe), 9 wypadków, dyfteryi 4 (z tego 1 śmiertelny), ospy wietrznej 8, zaś influeney zgłoszonych 87 wypadków, z tych jeden śmiertelny.

Gdyśmy wyrazili zdziwienie z powodu takiej mnogości wypadków influeney, pocieszył nas dr. Kunzek, że objawy tej choroby w bieżącym miesiącu są bardzo słabe. Zwyczajnie występuje ona w tym czasie w przebiegu znacznie groźniejszym, bo wypadki liczą się na tysiące. A więc obecny musimy powitać jako bardzo łagodny.

— **Napad**. Woźny pocztowy Józef Medal, czując nienawiść, do p. W. przemysłowca z ul. Bogusławskiego, za to, że ten przestrzegł ślusarza kolejowego P. przed grożącym mu ze strony Medalu niebezpieczeństwem, napadł go onegdaj dwa razy, chcąc go przebić jakimś ostrym narzędziem. Szybkiem cofnięciem się uniknął p. W. szczęśliwie ciosu, później zaś udał się do policyi po pomoc.

Kronika policyjna. Notowany złodziej, Józef Ślimakowski, udając porządnego człowieka, wstąpił do służby za lokaja do małego seminarium przy ulicy Teatryńskiej. Drugiego jednak dnia posłany, na zakupno wody selterskiej, zbiegł z koszem i pieniędzmi. Służący seminarium, Jakub Zazula, spotkał go wczoraj w ulicy Sykstuskiej już w nowym ubraniu, kupionem za skradzione pieniądze i oddał w ręce policyi, gdzie go przebrano napowrót w stare jego gałgany, dostarczone przez jego stryjka i oddano do aresztów policyjnych. — Herman Wachtel, kelner w szynku Ignacego Hakla, przy ulicy Piekarskiej, skorzystał z nieobecności służbodawcy we Lwowie i poinkasowawszy nale-

żyłości za piwo w kwocie przeszło 40 kor., zbiegł ze służby. Na placu św. Teodora przytrzymał Justyną Rybach na kradzieży mięsa z ław rzeźników. Przed kilku dniami podczas ruchu przedświątecznego schwyceno ją również na podobnej kradzieży, rzeźnicy jednak wówczas nie mając czasu, darowali jej winę, wczoraj ufa w bezkarność powróciła, chcąc ponownie spróbować szczęścia, które i tym razem nie dopisało. — W ręce policyi oddał wczoraj p. S. S. włóczęga, Ludwika Jaskólskiego, notowanego pijaka, który nagabuje publiczność o jałmużnę, przedstawiając się fałszywie za litografa i drukarza bez zajęcia. — W ulicy Krzyżowej pod l. 22. skradziono z balkonu chustkę zimową i szal włóczęgowy na szkodę służącej Marty Szurgot.

Znaleziono. W sklepie Alberta Sielbera, zapomniał ktoś damskie popielate meszty nr. 38. — Kasety z farbami olejnymi niewiadomego pochodzenia, po którą dotąd nikt się nie zgłosił, jest do odebrania, po udowodnieniu własności u sekretarza wydziału Teatru ludowego ulica Zimorowicza 17. w godzinach wieczornych.

Zgubiono. P. Teodor Knielmecki zgubił kartkę zastawniczą nr. 3412 na zastawiony w Banku handlu i przem. los krakowski.

— **Uniwersytet ludowy** im. Adama Mickiewicza na prowincyi. W niedzielę 19 b. m. odbędzie się wykład w Gorlicach w sali „Sokoła” p. t. „Podbój atmosfery” (postępy żeglugi powietrznej) z obrazami świetlnymi. Prelegent inż. Libański. Początek o godzinie 4½ pop.

— **Kroniczka krakowska**. Nasz korespondent krakowski (Z) pisze nam: Sfery literackie i dziennikarskie Krakowa nie przypuszczają nawet, jaka je czeka w najbliższym czasie sensacja. Do tłoczących się na bruku krakowskim pięciu pism codziennych, przybyć ma szóste, apelujące do „szerokich warstw”. Będzie to, jak opowiadają i szepeją, dziennik popularny p. t. „Nowiny”. Zakłada go p. Ludwik Szczepański, eksredaktor modernistycznego „Życia”, dziś wydawca sensacyjnej „Ilustracji Polskiej”. Piór i nożycek ma się jąc rodzina Szczepańskich, niemal „in pleno”. Redakcyę naczelną obejmie p. Szczepański Ludwik („ut supra”); z współpracowników wymienią p. Szczepańskiego Alfreda (ojca), ekssekretarza Laenderbanku, twórcę „Zamętu”, odegranego raz na scenie krakowskiej, Szczepańskiego Kazimierza (brata), p. Wróblewskiego Adama, b. współpracownika „Świata duchów”, wreszcie p. Gabryeli Zapolskiej i p. Pietrzyckiego ma być powierzona piecza nad literaturą i sztuką.

Podobny skład redakcyi zatracą niemal mistyfikacyą, podaje go jedynie z obowiązku dziennikarskiego. Pierwszy numer „Nowin” ma się ukazać w połowie maja r. b. Ciężko walczącym o byt popularnym pismem krakowskim przybywa rywal, okuty w stal kapitału. Walka będzie zawzięta, choć dla sfer czytelnicych nie bardzo w gruncie rzeczy interesująca.

Zabawki krajowe. W bieżącym miesiącu otwartą zostanie w Krakowie staraniem grona pań tujszych fabryka zabawek, t. zw. „klocków”, z których dziecięci według wzorów ustawiają różne gmachy. Klocki te będą się składały na same gmachy i budynki narodowe, których modele przedstawiają: kościół św. Wojciecha, Ratusz, Bramę Floryańską, mur przytykający, baszty i rondel, a wykonaniem dowodzą wielkiej zdolności p. Janikowskiego, kierownika tej pracowni. Mamy więc nadzieję, że nie będziemy potrzebowali zaopatrywać się w wyroby Rychtera i innych niemieckich fabrykantów. Ponieważ na urządzenie pracowni potrzebny jest fundusz, wynoszący 1.500 zł., organizatorki rozpięły udziały 10-koronowe, których część rozebrano.

Pogrzeb Karola Szukiewicza, zastępcy dyrektora kolei państwowych w Krakowie, odbędzie się we czwartek popołudniu, z mieszkania zmarłego, przy ul. św. Jana. Gdy funkcjonaryusze kolei wynieśli zwłoki przed dom żałoby, po śpiewie chóru „Lutni” zabrał głos poseł Jan Rotter. Po przybyciu na cmentarz, nad otwartym grobem, po odśpiewaniu modłów przez duchowieństwo, szef sekretaryatu kolei państw. dr. Wróbel, wypowiedział serdeczną mowę imieniem urzędników kolejowych.

Wystawa reprodukcji Velasqueza, urządzona w jednej z sal Tow. przyjaciół sztuk pięknych, jest niejako ilustracyą do ciekawego i znakomitego studyum St. Witkiewicza o zbiorach J. Siedleckiego p. t. „Dziwny człowiek”. Wystawa obejmuje znaczną ilość kłisz o rozmaitej wartości, które p. J. Siedlecki gromadził w miarę, jak udoskonalał tę gałąź sztuki reprodukcyjnej.

Sienkiewicz żyje! Pod tym tytułem „Nowa Reforma” zamieszcza następującą zabawną notatkę:

Od redakcyi pewnego niemieckiego pisma na Morawach otrzymaliśmy następujący list: „Upraszamy uprzejmie o przysłanie nam tego numeru szacownego pisma Pańskiego, w którym mieści się wiadomość o śmierci wielkiego Henryka Sienkiewicza”. Zawiadamiamy redakcyę owego pisma, że numeru żądanego wysłać nie możemy, gdyż Sienkiewicz żyje.

— **Morawska Ostrawa**. (Dom polski.) Walne zgromadzenie Tow. „Budowy Domu polskiego dla Morawskiej Ostrawy i okolicy” odbędzie się dnia 26 b. m. o godz. 3 popoł. w wielkiej sali „Domu polskiego” w Morawskiej Ostrawie z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie dyrekcyi i Rady nadzorczej. 2. Bilans „Domu polskiego” za r. 1902. 3. Wybór dyrekcyi i Rady nadzorczej. 4. Wnioski. W braku statutu przepisanej liczby członków, odbędzie się następne walne zgromadzenie o godz. 4 z tym samym porządkiem dziennym przy dowolnej ilości członków.

W Ostrawie Morawskiej dnia 16 kwietnia 1903. Dyrekcya.

— **Gródek**. (Tow. pedagogiczne.) Piszą nam: Zamiar urządzania popularnych wykładów w Gródku i powiecie, o którym niedawno pisaliśmy, wprowadziło w czyn tutejsze Tow. pedagogiczne. W ciągu wielkiego postu urządzono wykłady w Gródku z gospodarstwa: o sadownictwie, pszczelnictwie, drenowaniu pól i łąk, o chowie koni, a z historii: o Stefanie Batorym, Kazimierzu Wielkim, Janie III. Nadto odbyły się wykłady w Drozdowicach, Dolinianach, Wolzuchach, Barze i Obroszynie, a tematami tych wykładów były praktyczne pouczenia z dziedziny gospodarstwa, opowiadania z naszych dziejów, tudzież roztrząsanie najważniejszych kwestyj ekonomicznych. Wykładali pp. A. Zieliński, emerytowany nauczyciel, T. Chechliński, kierownik szkoły z Czerlan, Wł. Wahn, dyrektor szkoły męskiej w Gródku, J. Nowakowski, inspektor szkół, E. Hoszard, nauczyciel z Gródka i Paluch, weterynarz miejski z Gródka. Tow. pedagogicznemu i prelegentom za ich bezinteresowną, a bardzo pożyteczną działalność należy się szczerze uznanie. Niech nie ustają w tej pożytecznej pracy, a w zadowoleniu wewnętrznym i wdzięczności ludu sowita za swe trudy znajdą nagrodę.

— **Żółkiew**. (Wiec ruski.) Wobec zapowiedzianego na koniec maja obchodu 300 rocznicy założenia Żółkwi, przywódcy ruskich stronnictw wysilają się, aby, jeśli nie przeszkodzić, to przynajmniej osłabić podniosłość tej uroczystości. W tym celu organizacya powiatowa „Żółkiewska Ruska Rada” zwołała do Żółkwi na 9 bm. wiec ludowy. W odezwie pisano: „Było zwyczajem w dawnej Rusi, że gdy groziło największe niebezpieczeństwo, uderzano w wieżowy dzwon, a wszyscy, co żyło, zbiegali się na majdan, aby radzić nad sposobem oddalenia niebezpieczeństwa...” „I dzisiaj Żółkwi grozi największe niebezpieczeństwo. Oto przybywają nieznani agitatorowie polscy i buntują ludność. Polacy robią najazd... (sic!) Kto żyje, niechaj przybywa na wiec 9 bm.! Wiec odbył się więc przy licznych udziałach włościan, sprowadzonych z siół okolicznych przez nauczycieli i księży ruskich. Dzienniki ruskie ubolewają tylko nad tem, że ze sfer urzędniczych nikt nie przybył. Ze sprawozdania „Dila” okazuje się, że przebieg zjazdu był ospały, a ożywiła go tylko skandaliczna scena końcowa, wyuitka z powodu zatargu Ukraińców z moskalofilami. Referenci prawili wprawdzie wiele o ucisku ludu ruskiego przez Polaków, ale były to tylko reprodukcye jednych i tych samych frazesów, jakie słyszy się na wszystkich wiecach i czyta się we wszystkich pismach ukraińskiego obozu. Nowością chyba było wystąpienie znanego posła, adwokata dra Korola, który zagajając swój referat o sytuacji politycznej Rusinów w Galicyi, zaryzykował najwzajemny frazes, jako „naród ruski swą pierśią osłonił Europę przed dzikimi hordami Turków i Tatarów”, jako „z tym narodem liczyły się bardzo poważnie najpotężniejsze mocarstwa” i jako „naród ruski zapłodnił i wzbogacił swoją kulturą dwa sąsiednie państwa: Rosyę i Polskę”, a w nagrodę za to szlachta polska gnienie niemiłosiernie ruskiego chłopca. Po stwierdzeniu tych wiekopomych zasług ruskich wobec Europy i jej cywilizacyi, dr. Korol przedstawił do uchwały rezolucyę, w której wiecownicy podnoszą „uroczysty protest przeciw hakatystycznej robocie polskich szowinistów, prowadzonej pod egidą polskiego wyborczego komitetu centralnego”.

Był jeszcze referat ekonomiczny, w którym wykazywano niesprawiedliwość, jaka tkwi w tem, że 5 milionów chłopów w Galicyi posiada zaledwie 8 milionów mórg ziemi, a 4½ tysiąca „obszarników” mają w swem ręku 5 milionów mórg ziemi i kiedy chłop ruski nie ma na chleb, to hr. Roman Potocki przegrywa w karty jednej nocy dwa miliony koron. Referat ten, wygłoszony przez dr. Kruszyńskiego, przyjęto do wiadomości bez szczegółowej rezolucyi. Ostatnim referentem był gr.-kat. dziekan, ks. Pelech. Ten dziwił się niezmiernie, dlaczego Polacy budują kaplice łacińskie w powiatach wschodnich i to nawet w gminach, gdzie przebywa bardzo nieznaczna liczba łacinników. Ks. dziekan jest zdania, że nie dzieje się to w interesie wyznania, gdyż w takim razie mogliby łacinnicy księża odprawiać msze w ruskich cerkwiach... Zupełnie niespodziewany dla inicjatorów epizod zakończył zgromadzenie. Zabrał głos włościanin ruski Gaba i nie przebiegając w wyrażeniach, napadł gwałtownie na księży Bazylianów w Żółkwi i na ich wy dawnictwa. Zagroził nawet, że ruscy chłopci nie wezmą udziału w składkach na budowę nowej cerkwi w Żółkwi. Wystąpienie to tak skonfundowało uczestników zebrania, że — jak wyznaje „Dila” — „całkowicie zepsuło się dobre wrażenie wiecu”...

— **Tarnów**. (Pogrzeb ś. p. ks. Sanguszki.) Piszą nam: Jak już telegraficznie doniosłem, pogrzeb ś. p. ks. E. Sanguszki, naznaczony został ostatecznie na przyszłą sobotę, t. j. 25 b. m. Zwłoki, spoczywające obecnie w kaplicy księży Sanguszków na cmentarzu, nie będą już przenoszone do katedry, gdzie właściwy obrzęd pogrzebowy już się odbył. W katedrze odbędą się tylko egzekwie, poczem goście i przedstawiciele władz udadzą się na cmentarz. Tam po odprawieniu odpowiednich obrzędów i po wygłoszeniu mów z osobnej przed kaplicą zbudowanej trybuny, zwłoki zostaną pochowane w krypcie kaplicy, mieszczącej sarkofagi przodków zmarłego księcia. Wstęp na cmentarz

Najlepszy środek do mycia,
wybielania i wygładzenia cery

„Borason”

Sprowadzić można przez wszystkie apteki, droguerye i lepsze sklepy w cenie 60 hal., lub wprost z głównego składu:

Laboratorium chem.-kosmet. „Aesculap”, Lwów, pasaż Hausmana.

2102 Za nadaniem 70 hal. franco (tak w markach)

i do katedry dozwolony będzie tylko za biletami. Po pogrzebie odbędzie się w Gumniskach obiad dla gości (na blisko 200 nakryć) i dla ludu na kilkaset nakryć. W pogrzebie wezmą udział: ks. metropolita Bilczewski, ks. biskup przemyski Pełczar, ks. kardynał Puzyra i biskup tarnowski ks. Walega. Nadto marszałek krajowy hr. A. Potocki, przedstawiciele władz i zastępcy cesarza. Spodziewani są też liczni goście i dziennikarze.

□ **Kałuż.** (Kroniczka miejscowa). Piszą nam: Miasto Kałuż jest może jedynym miasteczkiem prowincjonalnym, gdzie ludzie z t. zw. inteligencji rozmaitych stronnictw i poglądów, ściągając się ze sobą, nie przebiegają w środkach, by dojść do zwycięstwa. Koło partii starościnskiej do której należy arystokracja kałuska, toczy ciągłą wojnę z partją t. zw. demokratyczną. Nie trzeba koniecznie wyborów do parlamentu lub Sejmu, aby powstała jawna walka, wystarczają wybory do Kasyna, jak to miało miejsce niedawno. Partya starościnśka, wystąpiła z wnioskiem podwyższenia wkładów, podanym przez gr.-kat. proboszcza ks. Petrusiewicza. Wniosek przeszedł, ale za to wystąpiło z Kasyna 13 członków, którzy dotychczas jedynie potrafili jakieś takie życie w Kasynie rozbudzić. — Ciekawa jest również gospodarka w tutejszym magistracie. Listy do wyborów nowej Rady jeszcze nie rozpisane, choć czas dawno upłynął. — O stosunkach sądowych napiszę później, tu nadmienię tylko, że z nakazu lwowskiej apelacji odprawiono 11 dyetaryusz, wskutek czego w sądzie panuje teraz chaos i zamieszanie, a austriacki system oszczędnościowy odbija się teraz na stronach, oplacających drogie stemple. W. S.

□ **Kolomyja.** (Kolomyja bawi się. — Teatr Kuake-Zawadzkiego. — Na Cieszyn). Piszą nam: Zdawało się, że wielki post, a przynajmniej wielki tydzień ochroni Kolomyję od najazdu cyrków, teatrów itp., niestety! — D. 1 b. m. odbył się tu koncert Orzełskiego, przy współudziale pp. Kratochwili i Wróblewskiego. Sala była prawie pusta, a w kasie okazał się niedobór 60 kor., który musiał pokryć z własnej kieszeni p. Orzełski. D. 4 b. m. zapowiedziane były dwa koncerty. Koncert znanego barytonisty Uricha w sali Kasy oszczędności i koncert symfoniczny Towarzystwa muzycznego w sali Sokola. Pierwszy nie przyszedł do skutku, drugi udał się świetnie, acz przy szupłej garstce publiczności. Sympatyczny nasz Teatr ludowy zapowiedział na 5-go b. m. wystawienie „Halki“, opery Moniuszki, przerobionej przez E. Lewickiego na melodramat. Publiczność szczerze wypełniła wielką salę Kasy oszczędności, mimo zapowiedzianych na następne 3 dni przedstawień teatru krakowskiego, Kuake-Zawadzkiego. Nie doznała też zawodu. Gra amatorów przeszła oczekiwania. Znakomita gra i miły śpiew Halki (p. Zimowa) i Jontka (p. Michajluk) podobały się ogólnie. Oklaskom nie było końca. Dummem może być grono amatorów, a szczególnie doskonały ich reżyser p. Biberowicz, z ostatniego przedstawienia. Nie mogę też pominąć pięknych chórów (złożonych z około 40 osób), za które należy się szlachetnie uznać dyrygentowi operetki Teatru ludowego p. Markowskiemu. — D. 6, 7 i 8 b. m., a więc już w wielkim tygodniu odbyły się przedstawienia „teatru z Krakowa Kuake-Zawadzkiego“, jak zapowiadały afisze. Dziwi nas tylko jedno. Wiemy, że p. Kuake-Zawadzki jest dyrektorem Teatru ludowego w Krakowie. Nie rozumiemy przeto, gdzie się ta przydawka „ludowy“ w jego telegramach i afiszach podział? Ten „Teatr z Krakowa“ dał nam 3 przedstawienia: „Właściciel Kuźnia“, „Quo vadis“ i „Monna Vanna“. O znakomitej grze p. Zawadzkiego zbędne byłoby pisać. Widzieliśmy go w trzech rolach, każdą razą innych, zawsze jednak doskonałym, bez cienia zarzutu. Dzielnie dotrzymywała mu miejsca p. Wieland, która oddawała swe role z wielkim przejęciem i zrozumieniem. W poniedziałek wielkanocny odbył się koncert Ondrziezka. Światowa sława znakomitego skrzypka nie zdołała ściągnąć kolomyjskiej publiczności, ale za to wielkim powodzeniem cieszy się pruski cyrk-colosseum, który na dłuższy czas zjechał do Kolomyi. — D. 18 b. m. zjeżdża do nas teatr miejski ze Lwowa z przedstawieniem „Na zawsze“. Bilety prawie wyprzedane. — Na 19 b. m. Tow. muzyczne zapowiedziało raut, połączony z koncertem humorystycznym i zabawą z tańcami dla członków i wprowadzonych gości. W tym samym dniu „Sokół“ urządza herbatkę z tańcami. Czy konkurencja taka jest właściwa? D. 26 bm. teatr ludowy powtarza „Halkę“ na cel dobroczynny.

Z przedstawienia Kółka miłośników sceny, które d. 25 marca wystawiło komedję Kraszewskiego: „Razdziwił Panie Kochanku“ uzyskano dochód 420 k., z czego 1/3 przeznaczono na rzecz kolomyjskiego Kółka T. S. L. a 2/3 (280 k.) odesłano na gimnazjum polskie w Cieszynie. ski.

□ **Kroniczka warszawska.** „Gazeta Polska“ rozpoczęła druk listów z podróży bałkańskiej Władysława Bukowińskiego. Ze względu na zajęcie jakie budzą dziś stosunki na Bałkanach, korespondencje te są bardzo na czasie. Wraz z p. Bukowińskim pojechał na Bałkany geograf prof. Witold Wróblewski.

W zarządzie sekcji imienia Chopina przy warszawskim Towarzystwie muzycznym powstał projekt urządzenia w jesieni wystawy pamiątek po genialnym muzyku naszym. Na wystawę tę złożą się meble,

sprzęty i różne przedmioty, stanowiące własność mistrza, ze czcią w rodzinie jego przechowywane, autografy jego listów i nut, listy rodziny i przyjaciół, do niego lub o nim pisane, wszelkiego rodzaju wizerunki, jako też portrety jego rodziny i przyjaciół, różne wydania dzieł, czasopisma w różnych językach z artykułami lub wzmianką o nim, słowem wszystko, co z Chopinem może mieć jakąkolwiek łączność w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Grono pedagogów, jak donosi „Warsz. Dniownik“, powzięło myśl urządzenia gimnazjum prywatnego na wsi, gdzie uczniowie chorowici mogliby nie tylko nabywać naukę, lecz i zdrowie. Jako miejsce, na ten cel odpowiednie, wybrano wieś Leśniów w pow. będzinińskim, odległą o 3/4 wiorsty od m. Żarek, a o 4 wiorsty od stacji Myszów kolei wiedeńskiej.

Tow. higieniczne otwiera pod koniec bm. wystawę higieniczno-dydaktyczną. Jednocześnie odbędzie się Zjazd higieniczny.

W pismach warszawskich znajduje się następujące urzędowe sprawozdanie z przebiegu ciekawej sprawy unickiej. Sprawozdanie to przetłumaczono z jednego z pism moskiewskich.

„Wójt gminy Sitnik (w gub. siedleckiej) wezwał do sitnickiego urzędu gminnego wybranych na urzędy sołtysów i ich zastępców: Michała Ceniuka, Józefa Łukasza, Maksyma Michalczyka, Józefa Szyca, Karpa Szyca, Emieljana Jakimiuka i Maksyma Pyszuka — aby polecić im wykonanie przysięgi na wierną służbę według obrządku prawosławnego, lecz wszystkie te osoby odmówiły wykonania tego żądania, wskutek czego wójt gminy wystąpił z prośbą o pociągnięcie wspomnianych osób do odpowiedzialności sądowej za niewykonanie prawnego żądania władzy (art. 29 ust. kar.)

„Obwinieni tłumaczyli się tem, że przyjęcia obowiązków sołtysów i ich zastępców nie odmawiają, i nie odmawiają złożenia przysięgi na wierną służbę, lecz chcieli i chcą ją złożyć albo przed zwierzchnością administracyjną, albo przed władzami sądowymi, lecz w żadnym razie nie w cerkwi przed duchownym prawosławnym, ponieważ, chociaż z pochodzenia są prawosławnymi, lecz jeszcze od roku 1875 wykonywują obrządki religii rzymsko-katolickiej; zaś gwałtem wymuszona przysięga bez przekonania religijnego, zdaniem obwinionych, jest nieważna i nieobowiązująca. Sąd gminny skazał obwinionych na karę pieniężną po 25 rubli każdego, lub, w razie niemożności zapłacenia, na dwa tygodnie aresztu policyjnego.

„Na skutek apelacji obwinionych, zjazd sędziów pokoju, uznając, że tłumaczenie obwinionych, jakoby od r. 1875 wykonywali wszystkie czynności religijne według obrzędów wyznania katolickiego, nie ma żadnego znaczenia, gdyż od tego właśnie czasu, nastąpił najwyższy rozkaz połączenia ich z kościołem prawosławnym, jako byłych dotąd greko-unickich, — wyrok sędziów gminnych zatwierdził.

„W swej skardze kasacyjnej, obwinieni, powołując się na złe zastosowanie do sprawy art. 29 ust. kar. i art. 36 ustawy o przestępstwach, twierdzili, że prawo, nie karząc za odmówienie przysięgi według danego obrządku, wogóle, unika wszelkiego pod tym względem nacisku, pozostawiając swobodę postępowania głosowi sumienia każdego obywatela.

„Na posiedzeniu sądownym kryminalnego departamentu kasacyjnego d. 24 marca (6 kwietnia), senat rządzący postanowił: wyrok siedleckiego zjazdu sędziów pokoju 2-go okręgu w tej sprawie skasować, wraz ze wszystkimi następstwami, z powodu braku istoty przestępstwa“.

Zakończenie dość niespodziane.

□ **Kroniczka poznańska.** Komisja kolonizacyjna jest w kłopotcie, skąd brać osadników do swych włości. Wysłała więc drukowane odezwy do kolonistów niemieckich na Krymie, malując im ziemię od Polaków nabytą jako mlekiem i miodem płynącą i wzywa ich, aby osiedlili się w W. Ks. Poznańskim.

Wycieczkę do W. Ks. Poznańskiego celem obejrzenia wsi kolonizacyjnych podejmuje hakatystycznie usposobiona młodzież uniwersytetu berlińskiego. Ten „kwiat“ narodu wyjedzie z Berlina w poniedziałek 20 b. m. i stanie w Poznaniu o godzinie 2 popołudniu.

Prez z „Kriegervereinów“! Jakiś „niemiecki patryota z kół wojskowych“ wzywa w „Schl. Ztg.“ stowarzyszenia wojskowe, aby podjęły walkę z Polakami i zaleca takie środki: 1) wszystkie „wątpliwe“ żywiły trzeba ze stowarzyszeń wojskowych usunąć, a zatrzymać w nich tylko ludzi „po niemiecku czujących i myślących“; 2) na zebraniach i uroczystościach, wszystkie dekoracje w lokalach powinny być czysto niemieckie, wszystkie przedstawienia teatralne itp. powinny mieć czysto niemiecki charakter, a tylko niemieckie pieśni powinny rozbrzmiewać w stowarzyszeniach wojskowych; 3) kobiety i dzieci należy zachęcać do udziału w zebraniach i uroczystościach, aby w ich sercach zasześcić uczucia niemieckie; 4) członkowie stowarzyszeń wojskowych powinni otrzymywać książki niemieckie i gazety krzewiące ideę niemiecką; stowarzyszenia wojskowe powinny wspierać materialnie swoich członków i ułatwiać im dogodne pożyczki. — Przed kilku laty naczelnik „Kriegervereinów“ generał Spitz wydał rozkaz wyrzucenia ze wszystkich stowarzyszeń wojskowych „niepewnych żywiołów“, pod którymi należało rozumieć także Polaków. Mimo tak ka-

tegorycznego wezwania, niestety, bardzo wielu Polaków należy do związków wojskowych a nawet Polaków inteligentniejszych, w samym Poznaniu. Spodziewać się należy, że teraz po odezwaniu się „niemieckiego patryoty“, wszyscy Polacy ze związków wystąpią.

Pomiary topograficzne dokonane zostaną w bieżącym lecie — prawdopodobnie już od 1 maja — w powiatach poznańskim, śremskim, średzkim, obornickim i wschowskim.

Wojsko przy wyborach na Górnym Śląsku. Hakatystyczna „Kattowitzer Zeitung“ donosi, że przy przyszłych wyborach parlamentarnych obawiać się należy rozruchów (!) i dla tego zastanawiają się, czy miejscowości zagrożone nie mają zostać obsadzone wojskiem (!) na czas wyborów. Katowice również mają otrzymać załogę, (!) ponieważ walka wyborcza ma tam z szczególną zaciętością się rozegrać.

△ **Pamięci Mickiewicza.** Otrzymujemy następującą odezwę: Dnia 15 grudnia r. 1902, na uroczystości inauguracyjnej otwarcia Czytelni Polskiej w Łozannie, a poświęconej rocznicy listopadowej, zebrana młodzież uchwaliła jednogłośnie wniosek o zebranie funduszu na wmurowanie tablicy pamiątkowej w domu, zamieszkałym przez Adama Mickiewicza w latach 1839 i 40. W tym celu wybrany komitet zwraca się do społeczeństwa polskiego i jego ofiarności, prosząc choćby o jaknajskromniejsze datki. Za komitet: dr. Kazimierz Radzikowski, szef laboratorium fizyologicznego; prof. dr. Strzyżowski; Bronisław Schwarzwald, słuch. med.; Władysław Gacki, słuch. med. Adres dla składek: Dr. Casimir Radzikowski, chef du lab. physiol. Adres dla korespondencji: Bronisław Schwarzwald, cand. med., obydwa: Lausanne, Suisse, Ecole de medicine.

△ **Diecezyja tyraspolska.** Według dzienników odeskich projekt przeniesienia rezydencji rzymsko-katolickiego biskupa z Saratowa, ma dużo prawdopodobieństwa, lecz nie do Odesy, tylko do Mikołajewa (w gubernii chersońskiej), gdzie przy kościele znajduje się niezajęty gmach, zdający pod niektóre biura i gdzie dałoby się skupić cały wyższy zarząd diecezji, a to tem łatwiej, że Saratów jest czasowo miejscem pobytu biskupa. Do diecezji tyraspolskiej należą gubernie: saratowska, astrachańska, samarska, ekaterynowska, taurydzka, chersońska, bessarabska, obwód wojska dońskiego, Kaukaz i kraj zakaukaski z ogólną ilością 320.000 katolików. Wobec stale trwającego ruchu emigracyjnego katolików ze wschodu na południe, tak, że w samej gubernii chersońskiej już jest przeszło 93.000, zmianę rezydencji uznają za nieodzowną, tembardziej wobec tak różnorodnego składu narodowościowego katolików na południu. Tak n. p. w parafii odeskiej, według statystyki za r. 1892 było 20.000, a w tem: mówiących po polsku 13.911, po rosyjsku 1.528, po niemiecku 2.091, po francusku 1.135, po włosku 844, po czesku 427, po litewsku, po żmudzku i po łotewsku 390. Obecnie Odesa liczy około 40.000 katolików.

○ **Demonstracja irlandzka.** W nowojorskim „Stark-teatrze“ trupa aktorów przedstawiała farsę zatytułowaną „Mc Fadden's Row of Flats“, w której są niemiłosiernie wysmiewani Irlandczycy i przedstawione są ich karykatury w nader oryginalny sposób. Gdy się Irlandczycy dowiedzieli, że ta sztuka ma być grana w teatrze, poszli do zarządcy trupy z prośbą, aby zaniechał przedstawienia, gdyż inaczej urządzi mu scenę. Niegrochenny zarządca kazał im się wynosić. Wieczorem zatem tłumnie pośpieszyła publiczność i zarządca się cieszył, że teatr tak szczerze zapełniony, nie przeczuwał jednak dalszego. W liczbie widzów było kilkuset Irlandczyków, z których każdy miał w kieszeni kilkanaście zgnitych jaj, a wielu miało nawet w kapeluszach zepsute rozmaite jarzyny. Zaledwie rozpoczęto farsę wyszydzającą życie Irlandczyków, powstał jeden z widzów z krzesła, wydobyl z kieszeni świstawkę i wydał przeciągły świst; na to hasło powstał szalony zgłęb i ze wszystkich stron posypał się na scenę grad zgnitych jaj, kartofli, a nawet buraków. Po chwili rozległy się na galerii krzyki: „ogień!“ Powstał zgłęb nie do opisania. Kobiety i mężczyźni cisnęli się do ucieczki, tratując wszystko po drodze, i tak się zakończyło to niefortunne przedstawienie. Policjanci aresztowali czterech Irlandczyków, których wskazano jako przewodców tej hecy, którzy na stacji policyjnej oświadczyli, iż ta sztuka teatralna dozna takiego przyjęcia w każdym mieście, gdzie się tylko ukaże, gdyż hasło puśczone po całym kraju a Irlandczycy są gotowi bronić swego honoru.

○ **Najwyższy człowiek na świecie.** W Berlinie pokazuje się od pewnego czasu olbrzym w całym znaczeniu tego słowa, Feodor Machow, pochodzący z guberni witebskiej. Najwyższy ten człowiek na kuli ziemskiej i podług sporządzonego przez berlińskie towarzystwo antropologiczne protokołu za takiego uznany — wzbudza nie tylko słuszny podziw u oglądających go publiczności, ale jego olbrzymia, wprost imponująca postać także i w sferach naukowych wywołuje żywe zainteresowanie. Wysokość swoją dwu metrów 38 cm. przewyższa on wszystkich dotychczas „odkrytych“ olbrzymów, a ponieważ przytem jest normalnie zbudowanym, ręce jego, nogi, wogóle poszczególne części jego ciała dochodzą do rzeczywiście dątd nieby-

Płótna

krajowe, irlandzkie, Chiffony, stołową biele, rumburgskie na sztuki i metry

polecają najtaniej

następcy 948

A. Gudiensa

Mieszkowski i Sołtys

we Lwowie. (Hotel Europejski).

walych rozmiarów. I tak np. buty czerkieskie, które Machow zwykle nosi i które mu zaledwie do kolan sięgają, dochodzą zwyktemu „śmiertelnikowi” do pasa, a 12-letni chłopiec może się w nich schować zupełnie. Przez otwór jego pierścienia, który niemieckim zwyczajem nosi na wskazującym palcu prawej ręki, można z łatwością przesunąć srebrną 5-koronówkę; sypia na specjalnie dla niego sporządzonym na 3 metry długim materacu, a że nie cierpi na brak apetytu, dowodzi tego fakt, że olbrzym spożywa dziennie trzy funty mięsa wraz z odpowiednią do tego porcją jarzyn, kartofli, chleba i t. d. Czasy, w których olbrzymi, jako bohaterowie starych legend i bajek, odznaczali się wygórowaną dobroduszością, jakimś idealnym poglądem na świat i jego mieszkańców, już minęły. Feodor Machow, zawierając kontrakt z swym impresaryem, okazał sporą dozę materializmu, zabezpieczając sobie za publiczne pokazywanie się 5.000 rubli rocznej pensji, prócz utrzymania, mieszkania, kosztów garderoby dla siebie i swego służącego.

○ **Zegar Maryi Leszczyńskiej.** Z Paryża donoszą: „Sędzia śledczy Bourouillon zajmował się ciekawą sprawą, a mianowicie o stary zegar saski, który niegdyś należał do królowej Maryi Leszczyńskiej. Zbieracz starożytności, Mell, nabył go na licytacji za 11.000 fr. Potem, sądząc, że zegar był tylko zręcznym podrobionym fałszyfikatem, zaskarżył eksperta o zwrot kosztów. Wezwano najsłynniejszych znawców dla zbadania sprawy. Okazało się, że zegar należał niegdyś do najulubieńszych przedmiotów królowej, która, przywiozła go z sobą z Polski, nigdy się z nim nie rozstawała. Wartość cennego przedmiotu podskoczyła do sumy 80.000 fr.

Zmarli:

W Krakowie: Franciszek Nalepa, obywatel Grzegórzek, długoletni pracownik kolei państw., lat 88; Jan Wendy, właściciel kantyny wojskowej lat, lat 40.
W Przysowej: Stefan Zuk-Skarszewski, słuchacz III. roku filozofii Uniwersytetu we Fryburgu, lat 22.

Druga spowiedź „Zagłoby”, jako „Wstęp” do drugiego numeru, wyjdzie w poniedziałek.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Dobra rada. Kto chce założyć piękną murawę, temu polecamy zamówić z c. k. nadw. handlu nasion Edmunda Mauthnera w Budapeszcie rodzaje: „Promenady”, „Margarethen-Insel”, mieszanina nasion traw. Od 29 lat dostarcza Mauthner tych nasion wspaniałym ogrodom w Budapeszcie i wyspie „Margarethe”.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W sobotę 18 bm. po raz pierwszy w bieżącym sezonie: „Zydówka”, opera w 5 aktach Halevy’ego. Trzeci gościnny występ Salomei Kruszelnickiej, primadonny opery warszawskiej i „San Carlo” w Neapolu, pierwszy gościnny występ Józefa Russitano, tenora opery warszawskiej i opery król. w Madrycie i występ Juliana Jeromina.

W niedzielę 19 b. m. o godzinie 3½ po południu ku uczczeniu pamięci bohatera Jana Kilińskiego: „Śpiący rycerz”, fantastyczne widowisko w 5 odsłonach z progiem przez Sydona Friedberga.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem, po raz osiemnasty: „Słodka dziewczyna”, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

W poniedziałek 20 b. m. po raz piąty: „Markiz de Priola”, sztuka w 3 aktach Hen. Lavedana.

We wtorek 21 b. m. po raz pierwszy w tym sezonie: „Trubadur”, opera w 5 aktach Verdiego. Czwarty gościnny występ Salomei Kruszelnickiej, primadonny opery warszawskiej i „San Carlo” w Neapolu, drugi występ Józefa Russitano, tenora opery warszawskiej i opery król. w Madrycie.

We środę 22 b. m. po raz drugi: „Przed pojedynkiem”, komedia w 1 akcie przez Idę z hr. Łosiów Pilecką.

Repertuar teatru ludowego we Lwowie.

W niedzielę 19 b. m. powtórzona zostanie popołudniu o godz. 3½ sztuka pt.: „Dom otwarty”, komedia w trzech aktach Michała Bałuckiego.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczór po raz pierwszy: „Dwór w Włokowicach”, komedia w 5 aktach Zygmunta Przybylskiego.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W sobotę 18 bm.: Koncert popularny, Program: I. 1) Bizet: Uwertura z op. „Carmen”. 2) Verdi: Potpourri z op. „Aida”. 3) Puccini: Potpourri z op. „Bohème”. II. 1) Offenbach: Przygrywka z op. „Opowieści Hoffmana”. 2) Mascagni: Intermezzo z opery „Cavaleria rusticana” z tow. organów. III. 1. Solo na organach, odegra K. Fuchs. 2) Wagner: Marsz hołodowniczy. — Kapelmistrz: L. Czelański. — Początek o g. 8 w.

W niedzielę 19 b. m.: Wielki koncert pod dyrykcją ks. Wawrzyńca Perosiego, ze współudziałem Józefa La Puma i Giovanniego Polese, oraz Chóru mieszanego „Lutni” i „Chóru akademickiego”. Wykonane zostaną: „Wjazd Chrystusa do Jerozolimy”, oratorium w 2 częściach, „Męka Chrystusa”, św. trylogii część pierwsza. Zakończy „Mojżesz”, część trzecia. Początek o g. 8 w.

We wtorek 21 bm.: Koncert symfoniczny. Na koncercie tym wykonaną zostanie po raz pierwszy we Lwowie „Symfonia” Stojowskiego. — Początek o g. 8 w.

○ **Z teatru.** Panna Salomea Kruszelnicka i pan Russitano wystąpią we wtorek w melodyjnej operze Verdiego „Trubadur” w swych popisowych partyach Eleonory i Maurika, które na scenach zagranicznych kreowali z wielkim powodzeniem. Pokup biletów na obecne występy znakomitej primadonny jest nadzwyczajny, a entuzjazm, wywołany wśród publiczności nazwiskiem Kruszelnickiej niebywały w bieżącym sezonie.

○ **Wczoraj na „Hrabinie”** teatr wypełniony był znakomicie. Stało się to za sprawą Kruszelnickiej. Z płochy „Manon” przekształciła się wczoraj w majestatyczną, stylową hrabinę. Wspaniała gra dramatyczna primadonny warszawskiej znalazła gorący poklask i we Lwowie. Aryę w ostatnim akcie „Zbudzić się z uludnych snów...” zmuszona była wykonać dwa razy. Znakomitym Chorażym był p. Chodakowski. Ta para artystów utrzymywała operę na wyżynie artystycznej, a zarazem dawała jej styl epoki właściwej. A na poczuć tego charakteru historycznego i akcentu polskiego zdaje się zbywać ogółowi artystów lwowskich i orkiestrze. Dalsze występy p. Kruszelnickiej budzą niezmiernie zaciekawienie.

○ **„Ojczyzna”**. (Nr. 16.). Treść: Towarzystwa włocławskie. — Z pamiętników arcyb. ks. Felińskiego (C. I.). — Rzeź Oszmiańska. — Korzyści wspólnej przeróbki i sprzedaży mleka. — Mieszko Stary (Do obrazka w nagłówku). — Powstanie w Warszawie. — Listy od przyjaciół (ze Staregosioła, Rohatyńskiego i Jarosławia). — Sprawy polskie. — Poradnik gospodarski. — Wiadomości.

○ **Leopold Godowski**, znakomity pianista polski, przybywa do Filharmonii lwowskiej na jeden koncert, który się odbędzie we czwartek 23 bm. Koncert ten będzie dany po cenach znacznie niższych.

○ **Wystawa Malczewskiego.** W ostatnich dniach nadeszły jeszcze cztery dalsze obrazy Jacka Malczewskiego, kompletujące całą wystawę a mianowicie: Dwa krajobrazy z Podola rosyjskiego, własność pani Kruszyńskiej we Lwowie z r. 1891, z których szczególnie obraz „Nad stawem” da poznać artystę z nieznanej dotychczas strony; prócz tego nadeszły dwa wielkie portrety, wzbudzające ogólny podziw „Portret Edwarda hr. Raczyńskiego” z licznymi figurami symbolicznymi, ukończony dopiero przed kilku dniami — jakoteż portret znacznych rozmiarów art. Wojciecha Kossaka w pełnej zbroi z Boginią Wojny. Wystawa cieszy się wielkim powodzeniem; zwiędziło ją dotychczas 2004 osób. Pierwsze wydanie katalogu wyczerpane; jutro pojawi się drugie wydanie uzupełnione.

○ **Portret własny Grottgera**, rysunek ołówkowy z datą 1854, przedstawiający artystę w całej figurze siedzącego przed sztalugą, znajduje się obecnie na wystawie i jest do nabycia w Salonie sztuk pięknych przy ul. Trzeciego Maja l. 11. Autentyczność tego portretu podpisem własnoręcznym stwierdziła pani Wanda Młodnicka.

○ **Na wystawę obrazów i rzeźb** „Związku artystów polskich” w Domu narodnym, nadeszły nowe prace pp. A. Augustynowicza, T. Barańca, J. Czajkowskiego, S. Czajkowskiego, K. Polityńskiego, S. Szczepańskiego, J. Szabestę i M. Sozańkiego. Zakupione zostały obrazy: p. Z. Rozwadowskiego „Wyjazd Napoleona ze Smorgonii r. 1812” przez hr. Zbigniewa Łanckorońskiego. „Indyki” przez br. Konstantego Brunickiego. „Huzar” i „Indyki” przez Adama Youngę. „Ulan” przez Rawitę Gawrońskiego. T. Rybkowskiego: „Zacisze” przez dr. Michalewskiego. „Ostatnia pociecha” przez dr. Kickiego. „Powrót z polowania” przez Rawitę Gawrońskiego. M. Reyznera „Bajka wscho dnia” przez hr. Zbigniewa Łanckorońskiego. M. Piotrowskiego „Zamieć śnieżna” przez Izidora Standa. L. Weina „Egzaminator” przez Izidora Standa. M. Dulebianki „Portret p. K.” przez C. K. L. Winterowskiego „Ułani” przez dr. Kickiego. Zamówienia uzyskali pp. A. Augustynowicz, M. Dulebianka, M. Harasimowicz i Z. Rozwadowski.

○ **„Miesięcznika Pedagogicznego”**, pisma poświęconego szkole i rodzinie, organu Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego na Śląsku, wychodzącego w Cieszynie od lat dwunastu (obecnie od niedawna pod redakcją prof. Józefa Górala) nr. 4. za kwiecień, zawiera: 1) Tajna kwalifikacja. 2) Poradnik językowy. 3) Odwaga dwóch chłopców (lekcja praktyczna na stopniu najwyższym) przez Jana Adameczyka. 4) Śpiewnik szkolny i nauczyciel śpiewu przez A. H. 5) Listy z Galicji. 6) Koleżeństwo, szkic z życia nauczycielskiego, przez Wł. Górnikiewicza. 7) Przegląd prasy. 8) Aforyzmy. 9) Z polskiego Towarzystwa pedagogicznego. 10) Kronika.

○ **„Przegląd Wszechpolski”** (kwiecień 1903). Treść: „Kwestia robotnicza w programie demokratyczno-narodowym”. — Anaestor: „Ruch narodowy wśród ludu wiejskiego w Królestwie”. II. — J. L. Popławski: „Żywiół polski w Galicji wschodniej”. I. — G. Topór: „Kryzys polityczny w Rosji, a kwestie narodowościowe”. — Z całej Polski. — Polityka zagraniczna. — Listy warszawskie. — Sprawy bieżące: Jubileusz T. T. Jeża. — Przegląd prasy. — Uwagi. — Kronika.

Arystokratki chińskie.

Życie arystokratki chińskiej nie wiele się różni od życia pieniężnej arystokratki amerykańskiej. Posel chiński w Waszyngtonie, Wu-Ting-Fang opowiadał pewnemu amerykańskiemu dziennikarzowi bliższe szczegóły, dotyczące życia wysoko urodzonych dam chińskich. Tajęcia ich i zabawy są nieomal takie same, jak zajęcia i zabawy Amerykanek, z tą tylko różnicą, że Chinka nie ma tej swobody w obcowaniu z mężczyznami, jak Amerykanka. Ale nie pragnie

też ona tego wcale. Nie będąc tak pilnie strzeżoną jak Turczynka, przyjmuje zaufanych przyjaciół męża, rozmawia z nim i mąż bynajmniej jej tego nie zabrania. Znajomi mężczyźni mogą ją śmiało odwiedzać. Damy chińskie palą z upodobaniem fajkę, ale są to fajki wodne i palony tytoń staje się wskutek tego bardzo słabym.

Rozrywki Chinek są nadzwyczaj liczne i rozmaite, jedną z najulubieńszych, której nieraz całe godziny poświęcają, jest pewien rodzaj gry w karty. Tak samo grywają chętnie w szachy i domino, jeżeli zaś nie mają innego zajęcia, czytają powieści. Chinki są stosunkowo dosyć wykształcone i czytają pilnie, a ponieważ z bibliotek książek brać im nie wolno, przeto kupują je — przeważnie romanse i dramaty, na których literaturze chińskiej nie brylowa.

Dama chińska ma też liczne obowiązki domowe i uważa je za bardzo ważne, nie wstydząc się bynajmniej sumiennego wypełniania ich. Prowadzi ona wzorowo gospodarstwo, dozoruje, służy i chociaż sama nie gotuje, to jednak kontroluje ściśle kucharza i wszelkie wydatki, oraz daje dyspozycje do zakupna żywności.

Na targ nie chodzi naturalnie nigdy, bo to należy do kucharza, ale biada mu, jeżeli wyda za wiele pieniędzy, lub kupi rzeczy niedobre!

W każdym zamożniejszym domu ma każde dziecko osobną niankę, ale matka czuwa sama nad wychowaniem dzieci. — Chinka zajmuje się dużo także robotkami ręcznymi, mianowicie haftem, zwykle jednak szycie bielizny i sukien pozostawia służbie, której się mnóstwo w każdym niemal zamożniejszym domu znajduje.

Chińczycy jadają zwykle trzy razy dziennie: obiad pomiędzy 4 i 5 i około 8 kolację, rano zaś śniadanie, składające się z herbaty i ciastek. Każdy posiłek składa się z kilku dań, jeżeli zaś są na obiedzie, lub kolacyi obecni mężczyźni, wtedy panie jedzą osobno. Gdy gości niema, siedzą wszyscy wokół okrągłego stołu, a zwyczajnie Chińczyków i sposób ich jedzenia nie różnią się tak bardzo od europejskich, jak to wogóle ludzie sądzą.

Chinki odwiedzają się nawzajem tak samo, jak panie europejskie. Do teatru chodzą bardzo chętnie i siedzą z mężem albo w łóży, albo jeżeli idą same, na galerii, przeznaczonej wyłącznie dla kobiet.

W szesnastym roku życia może Chinka wyjść za mąż — w Chinach nie ma dla kobiety innego zawodu jak: być żoną i matką. O samodzielnem zarabianiu na życie nie mają Chinki żadnego wyobrażenia, a walkę o byt uważają dla kobiety za coś niezmiernie poniżającego. Jedyne, na co się w ostateczności zdobyć mogą, jest zawód nauczycielki lub towarzyszki.

Przed zwierciadłem.

Pewien znawca płci pięknej, który jako siostrzeniec, brat, narzeczon, małżonek, wnuk, kuzynek, ojciec i wreszcie dziadek poświęcił czas swój obserwacji wytrwałej, zdołał wypełnić lukę bardzo ważną w nauce statystyki, dał bowiem odpowiedź na pytanie zajmujące: Ile czasu spędza kobieta przed zwierciadłem w ciągu życia swego?

Empiryk ów przyjął za zasadę, że kobieta bada swą twarzyczkę już w 6 roku życia. Od tego więc czasu zaczynając, ułożył tablicę, sięgającą aż po rok siedemdziesiąty życia i doszedł do wyników następujących:

Dziewczynka od lat 6-ciu do 10-ciu poświęca w przeciągu roku codziennie 7 minut na przeglądanie się w zwierciadle. Od 10-go roku życia do 15-go kwadrans, od 15-go do 20-go 22 minuty, a w przeciągu następnych lat 5 już po 25 minut, a od 25-go do 30-go roku nawet po pół godziny.

Po przekroczeniu trzydziestki zaczyna się w życiu kobiety upadek czasu, spędzanego przed zwierciadłem.

Zmniejszenie to wynosi mniej więcej po 6 minut co lat kilka, tak, że pomiędzy 35-tym a 40-tym rokiem życia, kobieta spędza przed zwierciadłem już tylko 18 minut dziennie, pomiędzy 40-tym a 50-tym 12 minut i wreszcie pomiędzy 50-tym a 70-tym już tylko 6 minut.

Słowem, według obliczeń owego statystyka dobrej woli, lecz ciasnej głowy, kobieta spędza w ciągu życia przed zwierciadłem coś około 350.000 minut czyli 243 doby.

Ma to być dowodem próżności kobiecej.

Nie zgadzamy się na taki wniosek. Gdyby bowiem panie wykreśliły zwierciadło z liczby sprzętów domowych, gdyby, poświęcając się dla ludzkości, wzgardziły nawet przykładem nadobnej Psyche, lubującej się wdziękami swymi w zwierciadle ruczaj, jakże czarnym wydalby się świat Boży, jakże niepowabnym ród niewieści w oczach mężczyzn!

Gorzej atoli byłoby jeszcze, gdyby która z niewiast, oburzoza ciekawością brutalną jegomością, co minuty spędzone przez nie przed zwierciadłem oblicza, poszła za jego przykładem i obserwując sposób spędzania czasu małżonków, braci, kuzynów, ojców itd., wyliczyła dokładnie ile to godzin, nie minut, spędzają oni rocznie w knajpach, kawiarniach i przy kartach?

Największy wybór ubrań męskich i dzieciennych własn. wyrobu

po cenach stałych, uwidocznionych na każdej sztuce 3046 20—1

Heilmann Kohn i Synowie

polecają c. i k. nadworni dostawcy

Lwów, pl. Maryacki 5 (Hotel francuski)

Jakże czarno w świetle liczb takich przedstawili się mężczyźni!

Z sali sądowej.

(Szpieg czy tylko oszust?)

Rozprawa przed krakowskim sądem przysięgłych przeciw Kwasiborskiemu skończyła się ciężkim zasądzeniem oskarżonego. Oprócz oszustwa, oszczerstwa i sprzeniewierzenia, Kwasiborski obwiniony był o zbrodnię obrazy religii, gdyż przechodząc raz koło kościoła w towarzystwie Hahna, na propozycję jego wstąpienia do kościoła, wyraził się o kościele bluźnierczo.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli wszystkie pytania potwierdzili niemal jednogłośnie. Potwierdzili także pytanie dodatkowe, czy Kwasiborski przez oszczerstwo, iż Popieła jest szpiegiem na korzyść Austrii, usiłował go narazić na większe niebezpieczeństwo. Trybunał, przychylając się do wniosku prokuratora, skazał Władysława Kwasiborskiego na 4 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień, a po odbyciu kary na wydalenie z granic państwa tudzież na odszkodowanie pieniężne osobom poszkodowanym i zapłacenie kosztów postępowania karnego. Skazany zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

z dnia 18 kwietnia.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (T. pryw.) Sekcja prawnicza Rady miejskiej uchwaliła wybrać osobną komisję w celu rozpatrzenia ewentualności prowadzenia teatru we własnym zarządzie. Wskład komisji wchodzi członkowie obecnej komisji, czuwającej nad teatrem i 4 nowi członkowie.

Kraków. (T. pryw.). Na jutro zapowiedziane jest publiczne zgromadzenie robotników krawieckich w sprawie ułożenia cennika dla krawców.

Kraków. (T. pryw.). Zmarł tu w 82 roku życia prałat ks. Henryk Skrzyński, były proboszcz w Wieliczce.

Zmarły był synem Wincentego i Konstancji z hr. Fredrów, prałatem rzymskim, kanonikiem dycezyi przemyskiej, fundatorem kościoła w Ustrobniej.

Złot sokoł.

Kraków. (Tel. pryw.) Bawił tu p. Franciszek Feifar, delegat Związku czeskich sokołów, jeden z najwybitniejszych tamtejszych gimnastyków i zaświadczający w sprawie złotu polskich sokołów w Lwowie. Goście podejmowali serdecznie grono przyjacielskie tutejszego „Sokoła”. Według wyliczeń, udzielonych przez p. Feifara, na zlot we Lwowie zgłosiło się dotychczas 600 ćwiczących sokołów czeskich i 100 ćwiczących pań czeskich.

Po zamknięciu numeru.

Odcięci od świata zostaliśmy dziś około południa zupełnie. Najpierw rano przerwała się linia telefoniczna pomiędzy Krakowem a Wiedniem, wskutek czego zamiast telefonicznej zarządziliśmy natychmiast dziennikarską służbę telegraficzną. Później jednak przerwała się także linia telegraficzna, jak się zdaje wskutek burzy, która prawdopodobnie od Wiednia ku nam idzie. Skutek: bardzo nieliczne depechy w dzisiejszym numerze.

Obłąkana. Przed kilku dniami zbiegła z Rawy Ruskiej do Lwowa żona pomocnika kancelaryjnego Emilia Tehorznicka, młoda, b. przystojna osoba. D. 16 bm. była u siostry swojej Anieli Kosteckiej i chciała ją udusić, poczem znikła. Nieszczęśliwa, objawiająca stan obłąkania, ubrana była w czarną suknię, w granatowe palto z bobrowym futrem i żałobny kapelusz. Na brodzie ma podłużną bliznę. Od trzech dni błąka się zdala od męża i rodziny.

Samobójstwo dziewczyny. Dziś rano o godzinie pół do 9 rozległ się dwukrotnie strzał w kuchni należącej do podpułkownika 12 puiku ułanów, Teodora Kubiniego, zam. pod l. 6 ul. Ujejskiego. Po otwarciu drzwi domownikom przedstawił się straszny widok. Na kocu podścielonym na ziemi leżała bez życia 20-letnia, przystojna służąca Kubiniego, Sydonia Borozi, urodzona na Węgrzech. Denatka odebrała sobie życie z rewolweru, skierowawszy lufę pod gardło. Śmierć nastąpiła natychmiast. Kolo denatki leżała mała karteczka, napisana w języku węgierskim, gdzie denatka dziękuje pani swej za wszelkie starania około niej i przepasza za to, co kiedykolwiek złego uczyniła. List kończy się zwrotem: „Z najuległyszem ucałowaniem rączek pozostaje Szidi”. Przyczyną samobójstwa jest, zdaje się uwiedzenie. Samobójczyni miała za kilka tygodni wrócić do swych stron rodzinnych. Wstyd pełną jej broń samobójczą do ręki. Służbowcy wystawiali jej bardzo pochlebne świadectwo.

Rozmaitości.

× **Czary i przesady w sprawach kryminalnych.** Dr. Hans Gross wydał ciekawą książkę pod tytułem: „Śledzenie faktów w kryminalnych sprawach”. Jeden z najbardziej zajmujących rozdziałów objaśnia nas, jaką rolę grają czary i przesady w sprawach kryminalnych. Dr. Gross twierdzenia swoje popiera faktami. Pewna dziewczyna skazana była na kilka lat więzienia, ponieważ droga, jaką posiadała pierścień opalowy, zdawała się sędziom nieprawdopodobna. Opowiadała, że otrzymała go od pewnej pani zupełnie jej nieznannej, która dała jej go na ulicy. Wkońcu przypomniał sobie jeden z sędziów, że opał uchodzi za kamień nieszczęścia. Wejrzano w sprawę i przekonano się, że dziewczyna mówiła prawdę. Owa pani odzieciła pierścień i miała przekonanie, że uwolni się od nieszczęścia, który mógłby jej przynieść, dając go pierwszej napotkanej osobie na ulicy.

W Austrii ograbieni nieraz oskarżają niewinne osoby, na świadectwo wróżbitów, którzy rozszechają sobie pretensje do odkrywania złodziei. Do dziś dnia dzieją się zbrodnie wskutek wiary w potęgę czarów. Rozpoznaniem jest przekonanie, że picie ciepłej krwi człowieka, przelaanej, za pomocą zbrodni leczy epilepsyę. Inne paroksyzmy mają się leczyć żuciem drzewa ze starej trumny.

Dwa lata temu dwóch niemieckich żołnierzy, znalazło starą książkę podającą magiczną formułę, która zapewniała, że można głowę odciać człowiekowi i napowrót ją do kadłuba przytwierdzić, bez szkody dla pacjenta. Taki człowiek wszędzie skarby znajdzie. Jeden z żołnierzy, faktycznie dał sobie głowę odciać! Rzeczy, które zbrodniarze niosą przy sobie, są nieraz wskazówką dla badaczy i dla ich rozpoznania. Klusownicy mają przy sobie korzeń paproci, podobny do małej rączki i zwany rączką św. Jana. Korzeń mandragory, pomaga do otwierania zamków, prócz tego jest wspólnikiem kochanków i graćzy. Szuler, który używa fałszowanych kart, a ma nadzieję, iż go nie odkryją, ma zasuszone serce nietoperza w kieszeni kamizelki. Niezliczone są zabobony, według których człowiek może krzywoprzysiędzą, a nie popełnić zbrodni, to jest raczej, nie ściągnąć na siebie kary Bożej. Niektórzy zbrodniarze kładą lewą ręką do kieszeni i pięść zaciskają, inni skręcają guzik od spodni, albo pluja trzy razy, albo wkładają małe kamyczki pod język. Ale najczęściej wyzywaniem sposobem jest „przepuszczenie przysięgi przez ciało”. W chwili, gdy się podnosi prawą rękę w górę, lewa musi być w dół spuszczoną. W ten sposób przysięga przechodzi przez ciało „i nie nie znaczą”.

× **Ibsen** lubi mieć włosy w nieładzie. Jest to jedyną jego próżnością. W tym celu nosi z sobą zawsze małe pudełko, z grzebieniem i zwierciadłem. Nieraz na spacerze zdelnuje kapelusz i przegląda się, aby zobaczyć, jak mu włosy leżą. Jeżeli wydają mu się zbyt dobrze ułożone rozrzuca je grzebieniem.

× **Objaw grzeczności japońskiej i holenderskiej.** Czasopismo „Asien” pomieszcza zabawną anegdotę. Rzecz zdarzyła się jakoby przed laty 32. Po raz pierwszy przybył wówczas do Holandii poseł japoński Iwakura. Wysiadającemu z okrętu przypatrzywały się ciekawie dzieciaki, robiąc przytem wcale nie parlamentarny gest, tak zwany po francusku „pied de nez”. Ambasador, zdziwiony, spytał wysłanego na jego spotkanie bar. Siebald, co to znaczy. Ten zmieszał się, ale po chwili odpowiedział, że to jest najwyższy objaw grzeczności w Holandii. W parę dni potem ambasada japońska została przyjęta na audyencji przez króla. Skoro tylko poseł ujrzał monarchę, on i jego towarzysze — pokazali mu — nosa. Łatwo sobie wystawić zgorznienie obecnych. Załagodził znowu sprawę bar. Siebald, przekładając tym razem, że to objaw najwyższej grzeczności japońskiej.

× **Jedwab sztuczny.** Jednemu z przemysłowców francuskich udało się sporządzić wyrób, który ma wielkie podobieństwo do jedwabiu naturalnego i może być zamiast niego używany. Odpowiednio przyrządzona celuloza rozpuszcza się w mieszaninie eteru i alkoholu. Otrzymany roztwór wlewa się do mocnego naczynia miedzianego, z którego ciecz, zostająca pod ciśnieniem kilku atmosfer, przecieka do rurek włoskowatych, umieszczonych pod naczyńmi. Z rurek tych ciecz dostaje się do zimnej wody, wskutek czego twardnieje w cieniutkie niteczki. Ażeby nitkom odjąć własność wybuchającą, zanurza się je w kwasie siarczanym, poczem mogą być same albo z innymi włóknami tkane. Jedwab sztuczny posiada połysk silniejszy od jedwabiu naturalnego i daje się bardzo dobrze barwić, wytrzymałość jednak jedwabiu sztucznego jest mniejsza. W Londynie wyrabiają już jedwab sztuczny w wielkich rozmiarach.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Lekarz-dentysta Dr. S. RAPPAPORT

ul. Sykstuska 9. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 2732

Zakład lekarsko-kosmetyczny

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy itd. Masaż twarzy. Ordynuje od 10—12 i od 3—5. (10)

Okulista Dr. WIKTOR REIS

Były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedp. od 12—1 i od 3—5 3—5 popoł. ul. Jagiellońska 17.

Pod firmą WIKTORA istnieje tylko jeden Zakład techniczno-dentystyczny we Lwowie na placu Bernardyńskim 2427

Dr. Zygmunt Marek

adwokat 3496 3—1

KRAKÓW, ul. Poselska 17.

Obrońca w sprawach karnych

Dr. Janusz Onyszkiewicz

Lwów, ulica Karola Ludwika 7. 357

Bad Nauheim Willa Wanda

została przeniesiona na Mühlstrasse 4, dawniej Villa Medici, DOM POLSKI z ogrodem tuż przy łazienkach i parku. — Wygodne, pięknie urządzone pokoje, wiele z balkonami, porządku od cen umiarkowanych. WINDA HYDRAULICZNA (lift). Czytelnia, polskie gazety. Kuchnia polska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo też w osobnych pokojach. Adres: Niemcy, Bad Nauheim Villa Wanda Mühlstrasse 4, właścicielka 3379

Helena Szczebanowska.

Wiedeń

Hotel Continental

Wielki pierwszorzędnny hotel. Najlepsze położenie. Kolej miejska we wszystkich kierunkach.

Mierne ceny! Mierne ceny!

Precz z obcymi wyrobami!

Żądajcie we wszystkich sklepach tylko mydła

NA-HA-KA-TE

jest to najlepsze i najtańsze mydło toaletowe

Główny hurtowny skład: 11

Lwowska Fabryka Chemiczna „TLEN”,

stowarz. zarejestr. z ogran. poręką

Lwów — Pasaż Mikolascha (Telefon 258).

Ostrzeżenie!

3676

Pan Robert Tomicki restaurator, Rynek l. 27, w miejsce dotąd sprzedawanego piwa **olomunieckiego**, zaprowadził w swym lokalu **piwo lwowskie**. Zarząd brow. mieszcz. w Olomuńcu.

2564 26—1 Zdatna do wywozu!

Maryenbadzkie źródło Rudolfa

naturalna woda przeciw gościu

(kuracya picia w domu.)

Indykacje: gościec, dyateza kwasu moczowego, grys, kamienie nerkowe, pęcherzowe, chroniczne zapalenie nerek i katar pęcherza; szczególnie skuteczne jako dyetetyczny napój dla zażegnania tych cierpień u wszystkich osób, skłonnych z dziedzictwa, lub dysponowanych z powodu pożywienia i sposobu życia. — Sprowadzić można z Ekspedycyi wód mineralnych w Marienbadzie. Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych, aptekach i drogueryach.

Broszury i przepisy użycia bezpłatnie dostarcza Ekspedycya wód mineralnych w Marienbadzie.

Wszędzie do nabycia

Sarg's Ka-wort

1144 82

niezbędny krem do zębów

utrzymuje zęby czyste, białe i zdrowe

Najnowsze!

Bluzki, Halki, Parasolki, Kapelusze, Sukienki i Paletka dziecienna i wszelkie dodatki do szycia

poleca najtaniej Nowo otworzony Magazyn Nowości 3147

Maksa Goldberga
Lwów, ulica Halioka 9.

Przedpłata kwartalna za małe ogłoszenie 4 wierszy petirow., (około 5 cm. kwadratowych)
1 raz tygodn. (13 ogłoszeń) Kor. 6
2 „ „ (26 „ „) „ 12

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy“ przyjmuje wyłącznie Administracja „SŁOWA POLSKIEGO“

A p t e k i.

APTEKA

P. Mikolascha

we Lwowie
poleca

SYRUP

Sulfo-guajakolowy

i 2159

SYRUP

Sulfo-guajakolowy

z Kolą

po 2 kor. i k. 2-50

za flaszkę

zastępujący Syrolin,

Aphtisin i Sulfosaf-

Syrup.

Wydaje się za ordy-

nacją lekarską

A t r a m e n t.

Atrament antracenyowy, alizarynowy, kopiowy, wyrabia i poleca

lwowska fabryka chemiczna

„T L E N“

Lwów, Pasaż Mikolascha I. p., I sch., Fabryka: Zamarstynów.

Artykuły spożywcze

Sadzonki

szparagów Argenteuil, Canovers colossal, młeczne białe roczne 80 ct., trzyletnie zł. 1-50 sto sztuk. Malin remont, owoc olbrzymi, 2 zł. sto sztuk. Konwalie olbrzymie, setka 60 ct. Funkie-liś jasny, kwiat pachnący biały 12 sztuk 1 zł. Maki śliczne samotwałe 15 ct. sztuka, Peonie różowe, białe, pachnące, sztuka 25 ct. Poziomki białe i pasowe miesieczne, tuzin 18 ct. Lilie białe po 10 ct. sztuka, żółte pachn. buk. 10 cent. szt. Truskawki ananasowe, pasowe, staropolskie, duże do smażenia po 18 ct. tuzin. Groch pieszcy, cud Ameryki, wczesny 1 klg. 50 ct. Groch tyczny, telefon, klg. 60 ct. Groch jak drzewko z koroną, wczesny, nowość, 1 klg. 65 ct. — Prosimy wczesnie zamawiać! **Bulion** po złr. 5, 6, 7-50 i 10 za 1 klg. **Półgalski** jak pomorskie po zł. 1-95 za 1 klg. 556

Dwór Łapszyn,
Brzeżany.

Bronzownictwo.

Bronzownik Feliks Göttlicher, Lwów Rynek 41, wyrabia pajaki, przyjmuje do złocenia, srebrzenia i wszelkie reperacje.

M i o d y.

Zarząd pasieki Antoniego Krańskiego w Jezierzanach obok Czortkowa wysyła w każdej porze roku miód prąsny, twardy lub płynny, w cenie 7 koron za 5 kg. blaszankę, wszystko opłatnie za zaliczką. Wysyła również kilkuletnie miody pitne owocowe, odczyszczone na wielu wystawach, w 5 kg. blaszankach po 6 kor. 20 hal. wszystko opłatnie. W ilościach większych w cenie 90 hal. za litr, starsze drożej, loco Jezierzany. 1415 17-1

Perfumerye.

Ziółka antymolowe

znakomite do przechowywania futer itp. Cena 60 hal.

Jan Ihnatowicz,

Lwów, ulica Sykstuska 1. 25, plac Maryacki, róg ulicy Wąłowej. — Kraków, Sukiennice 1. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska 24. 2122

P u d e l k a.

Pudła pocztowe, rulony na mapy i plany po cenach przystępnych poleca fabryka Olgi Głowackiej, Lwów, Piekarska 17. 77

M y d ł o.

Wyrób krajowy!

Najlepsze higieniczne

Mydła toaletowe

FRIEDRICHÓW

ogólnie uznane jako najłagodniejsze do pielęgnowania skóry. Czyści dobrze, woń przyjemna, tanie i oszczędne w zużyciu. Sztuka po 20, 30 i 40 halerzy

poleca 119

fabryka mydeł i świec

E. J. Friedrich

we Lwowie

założona w roku 1842. (Do nabycia w lepszych tylko handlach.

Papieru fabryki.

Fabryki papieru maszynowego

Braci Fiałkowskich

w Białej — Czańcu — Bielsku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, koncepcyjnego, kolorowego itp. Dostarczają papieru gazetowego dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Kurjera lwowskiego, Słowa Polskiego i w. i. — 69

A. Bartosz i K. Składany

Lwów, Pełczyńska 15.



Fabryka

pieców kaflowych i wyrobów ceramicznych.

Kantor

zamówień.

Wystawa modeli

pl. Maryacki 7.

2168

W magazynie porcelany i szkła

Artura Bartosza.

Tkactwo.

Akcyjne Towarzystwo dla wyrobów tkackich i sukienicznych w Łańcucie

poleca 925

Koce własnego wyrobu wykonane z czystej wełny owczej i sierści wielbłąd. Koce mamy na składzie w rozmaitych deseniach i kolorach, a przydatne do nakrycia łóżek, na konie i wózki.

Ceny możliwie najniższe. Cenniki wysyłamy odwrotnie.

Tutek fabryki.

Ekspert do wszystkich państw europejskich! Egipskie tutki i bibułki

„AIDA“

pod gwarancją z papieru „verge combustible“. Główny skład „Aida“, Lwów, ul. Pańska 10

Obszerne broszury
o Truskawcu
— wysyła na żądanie —
Zarząd.

W pierwszym i trzecim
sezonie 3246
o 30 procent taniej.

W TRUSKAWCU

Początek sezonu 15 maja Koniec 30 września.

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem reumatyzm, podagra, otyłość, choroby nerkowe i pęcherza, astma, ischias, choroby kobiece, sercowe i żołądkowe.

TEATR MIEJSKI we Lwowie.

W sobotę dnia 18 kwietnia 1903.

ŻYDÓWKA

wielka opera w 5 aktach Halevy'ego.

OSOBY:

Jan Franciszek di Brogni, kardynał i prezydent rady
Książniczka Eudoksia, syn. cesarza
Książę Leopold
Eleazar, złotnik
Rachel, jego córka
Ruggiero, naczelnik m. Konstancji
Alberti, oficer straży
Kat

p. Jeromin
p. Kasprończowa
p. Malawski
p. Russitano
p. Kruszelnicka
p. Paszkowski
p. Fedyczkowski
p. Jeliński

Początek o godzinie 7 wieczorem.

ZASTĘPCÓW

dla wszystkich miast prowincjonalnych przyjmie pierwszorzędną **fabrykę żaluzji i mariz.** za wysoką prowizją. — Ci sami mogą również objąć zastępstwo naszej fabryki towarów koszykarskich. — Zgłoszenia pod: „GUTER VERDIENST 1518“. Rudolf Mosse, Wiedeń, I., Seilerstätte 2. 2328 5

W chorobach pęcherza moczowego i innych tym podobnych dolegliwościach są najbardziej rozpowszechnionym i najlepszym środkiem **kapsułki tarolinowe** (nazwa zastrzeżona), które można zażywać, nie przeszkadzając sobie w codziennych zajęciach, należy żądać zawsze Grötz-Nera kapsulek tarolinowych a wszystkie rzekomo skuteczniejsze środki stanowiące do rzucenia należy. 50 kapsulek: 11 z olejem santalowym, 3 z salem, 3 z ekstraktem Kubeba. Cena 3 korony. Do nabycia w aptece Piepasa Poratynskiego. Lwów, Plac Bernardyński. 1

Szczawnica

Zakład zdrojowo kąpielowy i inhalacyjny.

Kuracja wodolecznicza i kefirowo-zentyczna. Pierwszorzędną górska stacja klimatyczna. — Urządzenie postępowe. — Desinfekcja mieszkań troskliwa.

Sezon od 20-go maja do 20-go września.

Wody najsilniejsze alkaliczno-słone ze znanych ze skuteczności zdrojów

Józefiny, Magdaleny i Stefana

we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach. Zamówienia na wody i mieszkania przyjmuję

3513 12-1

Dyrekcja Zakładu górnego.

Nieprute
poplamione ubrania
męskie i damskie czyści jak nowe
Pierwszy chemiczny Zakład
SZYMONA WEISSA
we Lwowie
tylko Kopernika 12 i plac Halicki 12. 2344 10

Aparaty do lutowania!

Najlepszy fabrykat!

GERSON BOEHM & ROSENTHAL

fabryka lamp i towarów metalowych.

WIEDEŃ XX,

Donau-Eschingenstrasse 20.

2623 14 Katalogi gratis i franco.



Sensacyjne nowości literatury współczesnej.

C. Hauch. „Tajemnica pewnej rodziny polskiej“, z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Klemsiewiczowa. 8-ka duża, str. 232, ozd. brosz. cena kor. 1-20.

Marceli Prevost. „Szczęście w małżeństwie“, tłumaczyła Anastazja Świdorska. 8-ka duża, str. 115, ozd. brosz., cena kor. 0-60.

Zora. „Drogami życia“, powieść współczesna, 8-ka duża, str. 178, ozd. brosz., cena kor. 1-20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, lub wprost w Administracji „Słowa Polskiego“ Lwów, Chorążczyzna 17-19.

Za zaliczką z powodu znacznie większych kosztów przesyłek nie wysyłamy. — Na przesyłkę pocztową w opasce zwykłej nadsyłać należy po 10 hal. więcej. Opaska polecona kosztuje o 25 halerzy drożej. Kto nadeszle 3 korony do naszej Administracji, otrzyma wszystkie trzy tomy franco. 3408

Nowości wiosenne

— POLECA —

„Maison de Blanc“

Lwów, ul. Karola Ludwika 13.

(GRAND HOTEL). 3280



Parasolki, **Bluzki, Halki, Rękawiczki,** **Gorsety, Welonki**

poleca
najtaniej

Ferdynand Güttler

Lwów, pl. Halicki 3.

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Głoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Głoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe” nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w drukarniach. Ogłoszenia na dozwolone korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

Nowożytny języki

francuski, angielski, niemiecki.
The Berlitz School
szkoła języków dla dorosłych
ulica Trzeciego Maja 2.
każdy nauczyciel uczy swego
języka macierzyńskiego.
Wpisy codziennie. Prospekt
gratis i franco.
3220 12-6

Niemiecka rodzicielka udziela
lekcyjne języka niemieckiego,
konwersacje, gramatyki,
korespondencji i literatury.
Skarbowska 18, parter.
3636 2-1

Posady i zajęcia

Za złożeniem kaucyi 2.000
koron obejmę administrację
większych kamienic. --
W godzinach popołudniowych
lub wieczornych obejmę u firmy
kucharskiej buchalteryę i
korespondencję w języku niemieckim i polskim.
Zgłoszenia, Urzędnik rachunkowy
p. rest. Lwów za okazaniem
rewersu 3569 2

Urzędnik ukończony prawnik
poszukuje popołudniowego
zajęcia Zgłoszenia
J. S. „biuro dzienników, pa-
saż Hausmana. 3631 3-2

Osoba młoda poszukuje po-
sady do gospodarstwa i
szycia. Halicka 1. 7, III. piętr.
Pikulska, Lwów. 3 02 1

Kupiec Poznańczyk, mogący
się wykazać li tylko chlub-
nymi świadectwami poszukuje
zraz lub później posady
książkowego albo jakiegokolwiek
zastępstwa. — Łaskawe oferty
przyjmuje Administracja Słowa
Polskiego sub „K. R.”.
3706 3-2

Prowadzenie ksiąg handlo-
wych w godzinach popo-
łudniowych podejmie zawodo-
wo buchalter. Również podej-
muje się zestawienia bilansów,
a przedsiębiorstwom nowo
rozpoczętym poleca się do za-
prowadzenia ksiąg. Przyjmuje
także dojeżdżalne kierownictwo
i kontrolę nad prowadze-
niem buchalterii majątków
ziemskich. — Pisemne oferty
pod gołdem „Chrześcijańskie”
przyjmuje administracja „Słowa
Polskiego”. 3627 6-2

Urzędnik poszukuje admini-
stracji kamienicy. Na za-
żądanie kaucya Hoffmana 12, II.
p. s. 9. 3575 5-2

Panna w średnim wieku,
mówiąca po polsku i nie-
miecku, znająca kraj, szycie
i gotowanie, poszukuje posady.
Adres: Kopernika 36 I. (3673 1

Ekonomów, leśniczych,
oraz wszelką doborową
służbę męską i żeńską, poleca
Agencja Iwanowskiego, Lwów
Kamienieckiego 6. 3682 1

Jako dama do towarzyszenia
lub do zastępowania pani
domu, poleca się starsza o-
soba z wyższem wykształceniem
i konwersuje biegle po fran-
cusku. Post. r. „Pił” Lwów.
3685 2

Pomocnik biurowy posia-
dający długol. praktykę
biurową i kupiecką, biegły
rachmistrz, władający jęz.
polsk. i niem., poszukuje za-
raz posady. „Pomocnik” do
Admin. Słowa. 3697 2

Biuro pośrednictwa, Batore-
go 6, poleca handlowców,
inkasentów, magazynierów, pi-
sarzy, ekonomów, leśniczych,
oraz wszelką doborową służbę
męską i żeńską. 3686 2

Zdolna gospodyni średniego
wieku poszukuje miejsca
na plebanii lub we dworze. —
Łaskawe zgłoszenia pod „Go-
spodyni” pr. Jasto. 3640 2

Koncypiant adwokacki,
z praktyką prowincyjną,
poszukuje posady. „Koncy-
piant” do Admin. Słowa. 3642 1

20 lat na jednej posadzie
rządca dóbr, o skrom-
nych wymaganiach, doskonały
gospodarz, uczciwy, energicz-
ny, zmieniłby posadę. Biuro
Krasickiego, Kraków, Karne-
licka 40. 3646 1

Panna lat 20 poszukuje
miejsca do zarządu domu
zgłoszenia p. r. „S. B.” Sokal.
3659 2

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Robotników rolnych i in-
nych, dostarczyć może
koncesjonowana reskryptem
c. k. Namiestnictwa z dnia 12
grudnia 1902 l. 130.594 agen-
cja Tomasza Szajera, posła
do Sejmu i Rady Państwa,
z siedzibą w Słocinie ad Rze-
szów. 1017 2

Uczeń potrzebny do handlu
korzeni i win, A. Tumi-
dajskiego w Jarosławiu.
3590 3-2

Posada dla pań!

W biurze assekuracyjnym znaj-
dzie umieszczenie panna bie-
gła w pisaniu na maszynie za
płacą początkową. Oferty wła-
snościenne pisane z podaniem
wieku i ukończonych szkół.
pod „Praktykantka” do Adm.
„Słowa”. 3595 2-2

Poszukuje się egzaminowa-
nego ślusarza i mecha-
nika ohnajomionego z obsługą
maszyn parowych motorów
benzynowych i spirytusowych
na wieś. Oferty pod „W. F.”
przyjmie biuro Płonna Lwów.
3605 4-2

Poszukuje się tłumaczów
z języka niemieckiego na
polski. — Zgłoszenia nadsyłać
należy pod adresem Karl Dor-
ner, Wiedeń p. r. 3705 2

Agencja pracy Kosanow-
skiego, Lwów, Sykstuska
1. 2 — poszukuje ekonomów,
leśniczych, kluczników, pań
służących z krajem. 3629 2-2

Szuka biuro dzienników
Buchstaba. 3637 2-2

Poszukuje do prowadzenia
kasyna urzędniczek na
prowincyi. Warunki wedle u-
mowy. Post. rest. „Eugenia”
Lwów 3683 2

Przyjmę ucznia chrześcija-
n. do praktyki techniczno-
dentystycznej, warunek: ukoń-
czone lat 14, druga klasa szko-
ły średn. Dr. Stefanicki, Sta-
nisławów. 3694 1

Rutynowanej kucharki dla
menaży na 20-25 osób
poszukuje Menaż oficerów
1 batalionu 58 pułku piechoty
w Stanisławowie 3693 3

Młyn walcowy „Konstan-
cya” w Stanisławowie
poszukuje zaraz rutynowa-
nego maszynisty, obeznanego
dokładnie z motorem
syst. Diesla. — Zgłoszenia:
Biuro zarządu S. Bronikow-
ski ul. Gołuchowski 1. 1.
3692 3-1

Aptekarz Landesberg, Bro-
dy, poszukuje praktykan-
ta z jedną lub dwuroczną
praktyką. 3644 1

Apteka w Grzymałowie po-
szukuje praktykanta far-
macyi pod korzystnymi wa-
runkami. 3651 3

Fryzjerski pomocnik znaj-
dzie posadę od 1 maja
u fryzjera Kazika w Rzeszo-
wie. 3652 3

Zarząd dóbr Horbaczew. post.
Czerkasy, poszukuje zaraz
gospodyni i pokojowej. 3671 2

Kupno i sprzedaż.

Fortepian krótki Bösendor-
fera, ton pięknym, sprzeda-
tanie, Kochanowskiego 8, d. 2.
3638 1

Rajetonik damski Wiet-
oria i para homontów
angielskich, tanie do sprzeda-
nia. Pracownia powozów
Sienkiewicza, ul. Lindego 6.
3670 1

Kupię Encyklopedyę
rolnictwa, warszawską
nowe wydanie z drugiej ręki.
Ceny p. r. „R. H.” Lwów.
3645 3

Skład Płócien Korczyń-
skich Lwów Halicka 16.
Poleca bielizną stołową w wiel-
kim wyborze, oraz płótna i we-
by rozmaitej szerokości. Ceny
fabryczne. 2803 20-19

Najlepsze i najzdrowsze li-
kiery i wódki jak: Bene-
dyktynkę, Chartreuse, Karp-
tówkę, Maraschino, Wermuth
itp, niezmieszane, może sobie ka-
żdy w łatwy i tani sposób
przyrządzić za pomocą ziłek
wyrobu: — Drogueryi pod
„Opatrznością Boską” w Ko-
łomyi. — Cena pakietu wy-
starczającego na 2 litry, 50 ha-
lerzy. Za nadesłaniem 60 ha-
lerzy wysyła franco
2981 20-7

Na piegi jedyny środek krem-
toaletowy dr. Maislera
stoik po 80 h. i 1 k. 60 h. My-
dło na piegi po 50 i 80 h. po-
leca najtaniej Droguerya L.
Menkesa, Kazimierzowska 19.
3658 15-4

Powóz półkryty, mało uży-
wany, wózek na resorach
i wózek węgierski do sprze-
dania. Fabryka powozów Li-
ckendorfa, Żulińskiego 4.
3489 4-4

Panowie cykliści!
z powodu znacznego zakupu
sprzedają po niebywałej dotąd
cenie płaszcze od 4 zlr., wę-
skie (szlachy) od 2-40 — lampy
acetylenowe od 2 50. — FÖRUS
ROSENMANN we Lwowie.
3544 ?

Dwa bilardy najnowszej kon-
strukcyi do sprzedania
w Kawiarni europejskiej.
3635 3-2

Już krótki czas! Z powodu
zwinięcia handlu zupełna
wysprzedaż za połowę zwyk-
łej ceny i niżej! materij
wiosennych, letnich i zimo-
wych u firmy 3649

F. Kornecki i Sp.
ulica TEATRALNA 7
vis a vis kości. Katedraln.
Rower damski luksusowy
bardzo tanie sprzedam
Wincentego Pola 9, parter na
prawo. 3679 3

Najtańsze i najlepsze me-
ble z własnej pracowni
poleca B. L. KITSCHALES,
Lwów, Teatralna 22 Dom Na-
rodny. 3684 1

Fortepian Schweighofera
koncertowy, piękny, do-
bry, sprzedam tanie, Batorego
nr. 30. 3691 1

Fortepian pierwszorzędnej
fabryki, zupełnie nowy ta-
nie sprzedam, możliwa zamia-
na na instrument stary. Karol
Marecki, Batorego 1. 34.
3687 4

Nabożeństwo Majowe Ks.
Stanisława Załęskiego.
Do nabycia w Drukarni Lu-
dowej we Lwowie. — Cena
egzemplarza z przesyłką po-
cztową 65 hal. 3695 3

Lodownie
pokojowe
najnowszej
konstrukcyi

W a n n y rozmaite poleca
Książkiewicz, Lwów, Jagiel-
lońska 18. Cenniki na żąda-
nie. 3067

Mleko ogórkowe
C. Balassy premiiw. złotym
medalem Paryż i Wiedeń 1902
jest jedynym wyłącznym pra-
widziwym środkiem pię-
kności, usuwa piegi, plamy w-
trobiańskie, przysusza, wagi itd.
i ujęcza twarz dziewczynie m-
łody wygląd. Cena 2 korony. —
prawd. ang. mydło ogórkowe
1 korony — 3 sztuki 2 korony
40 hal. najlepszy puder ogór-
kowy 1 kor. 20 hal. i 2 kor. —
Prawdziwy tylko z napisem na
flaszce „Balassa”. Do nabycia
u aptekarza C. Balassy, apte-
ka pod „Czerwonym krzyżem”
Temesvar i w każdej aptece.
Skład główny dla Galicyi: F.
Bajard, apteka pod „Opatrz-
nością” Przemysł, plac na Bram-
ce 4. 2630 10-4

NOWOŚĆ!

Oryginalne amerykańskie
znacznie ulepszone

Graphophony Columbia

po koron 100, 135 i 220
oraz automaty i płyty małe
i koncertowe w wielkim wy-
borze poleca

Mikołaj Ludwig

Lwów, Hotel Georgea
Wymiana starych nut za
dopłatą. 3363 12

Interesy majątkowe

i handlowe.

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych
okolicach kraju

Dzierżawy większych i
mniejszych folwarków także
z gorzelniami,

Realności we Lwowie i na
prowincyi poleca i zlecenia
przyjmuje

Lwowska Izba załatwień
plac Dąbrowskiego 5.

(w gmachu Tow. Urzędników
prywatnych). 3332 ?

Interes fabryczny zyskowny,
dobrze zaprowadzony, sku-
tkiem zmiany stosunków od-
stąpię. Gotówka potrzebna 10
tysięcy koron. Zgłoszenia „Fa-
bryka” Admin. „Słowa”.
3409 10-3

Handel korzenny wraz
z pokojem do śniadań
w mieście powiatowym z po-
wodu wyjazdu zaraz do sprze-
dania. — Potrzebna gotówka
3000 koron. Zgłoszenia „Han-
del korzenny nr. 3542” Admini-
stracja Słowa. — 3542 4

Dzierżawy apteki z wię-
kszym obrotem poszukuje.
Pośrednictwo pożądane. Zgło-
szenia Administracji „Słowa”
pod „Apteka”. 3551 4-3

Kupię folwarczerek od 20 do
50 morgów w bliskości
Lwowa do 2 godzin koleją —
wymagalny duży dom z ogro-
dem. Oferty szeregowe w Ad-
ministracji „Słowa” dla Neli.
3557 3-2

Sprzedam dom z ogrodem
w Kleparowie w pięknym
położeniu. Franciszek Stadni-
cki, ulica Jabłonowskich 1. 2.
3558 2-2

Realność Podlewskiego 5.
jest pod korzystnymi
warunkami z wolnej ręki
do sprzedania. Bliższa wi-
domość u Wnp. Dr. Józefa
Smolki, Janowska 12. (3603 1

Do sprzedania piętrowa
willa w Stanisławowie
na przynajmniej ulicy z pię-
knym okół morowym ogro-
dem, obszernym podwórzem
itd., z powodu przeniesienia
się. Łaskawe zgłoszenia pod
„Willę” do biura dzienników
w pasażu Hausmana. 3634 3-2

Koncesjonowana Agen-
cya prywatna, egzystu-
jąca 15 lat w większym mie-
ście, jest do odstąpienia pod
przystępnymi warunkami, p. r.
„M. M.” Lwów, za okazaniem
inseratu nr. 30240. 3643 1

W mieście Bieczu folwar-
czek do sprzedania
24 morg. roli, budynki gospo-
darskie, dom mieszkalny w do-
brym stanie, ogród owocowy,
jarzynny, może być z mniej-
szą ilością roli sprzedany, sta-
cya kolejowa przy folwarczku.
Bliższych informacji udziela
Leon Jaworski, p. Przecław.
3653 1

Willę „Nadzieja” w Janowie
o 6 pokojach, 2 kuch.,
sprzedam lub wynajmę. Może
być 2 lokatorów. 3655 1

Intratny interes 40 lat, z wy-
robioną klientelą, w najru-
chliwszym miejscu Lwowa,
poszukuje wspólnika pod bar-
dzo korzystnymi warunkami.
Zgłoszenia „Intratne” do Adm.
„Słowa”. 3658 3

Poszukuję sklepu korzenn.
z trafiką, pokojem do
śniadań lub bez, w mieście
lub na prowincyi, L. Münz,
Janowska 8. 3680 1

Kupno i sprzedaż dóbr,
folwarków, lasów, real-
ności przeprowadzam „Milion”
Administ. Słowa. 3654 1

Dożywocie w kuponach
lub procentach kupuje
na przeciąg kilku lat. Zgło-
szenia p. r. „Dożywocie”,
Lwów. 3297 1

Kapitałom od 8.000 ko-
ron wskazać znakomity
interes bez ryzyka, na każde
zgłoszenie dam odpowiedź.
„Neptun” p. r. Lwów.
3675 3-1

Pierwszorzędny handel to-
warów mieszczańskich z re-
stauracją do sprzedania. —
P. r. „Preis” Strij. 3672 1

Kamieniczka piętrowa, z pię-
knym ogrodem i parcelą
budowlaną, w najzdrowszej
części miasta prawie w śró-
dmieściu, do sprzedania. Wa-
runki w cukierni p. Bienie-
ckiego. 3680 3

Sprzedam 2 trzypiętrowe
kamienice z wielkim ogro-
dem razem lub pojedynczo.
„Dobry interes”, Admini-
stracja „Słowa Polskiego”.
3681 1

Sprzedam folwark dobrze
zagospodarowany 102 mor-
gi obszaru, 50 roli, 52 lasu.
Budynki nowe, grunta spra-
wione, inwentarz odpowiedn.
Pocztą, stacya kolei w miej-
scu. Adamski, Lwów, Pielar-
ska 32. 3688 1

Kamienica dwupiętrowa,
przynosząca brutto oko-
ło 11.000 koron czynszu ro-
cznie, świetnie zbudowana,
przy jednej z pierwszorzę-
dnych ulic Lwowa położona,
jest z wolnej ręki korzy-
stnie do nabycia. Adres:
„Forteca” p. r. Lwów.
3689 6-1

PARCELE

od ulicy Kopernika, Leona
Sapiehy i Sykstuskiej 1.
47, są z wolnej ręki po ce-
nie przystępnej do sprze-
dania. Położenie parcel pię-
kne i zdrowotne, elektry-
czny tramwaj tuż.

Informacji udziela wła-
ścicielka: A. Miączynska,
Lwów, Sykstuska 47.
1479

Mieszkania i sklepy.

Wielki magazyn

z szopa i pomieszkaniem
o czterech pokojach (też
na warsztaty stosowne),
płaszczyna 600 sążn. kw.,
w najlepszym położeniu,
blisko dworca kolejowego
w Krośnie, (zachodnia Ga-
licya) korzystnie do sprze-
dania. Bliższe wiadomości
u J. Hellmera, Wiedeń, 4/1.
2600

Pension tj. pokoje elegan-
cko i wygodnie umeblow-
wane z całem utrzymaniem
do wynajęcia tak na stałe jak
i dla przyjeżdżających od 3 k.
dziennie. Ossolińskich 11, par-
ter na lewo. 3626 3-4

Kopernika 23, duży fron-
towy pokój z meblami lub
bez z osobnym wejściem.
3624 2-2

Teatralna 8, cztery pokoje
z kuchnią razem lub oso-
bno zaraz do najęcia, I. p.
3639 1

Hotel Belle-vue w Kolo-
myi, w samem centrum
rynku położony, dwufrontowy
o 20 eleganczyk, z wspaniałym
komfortem urządzonej sa-
lonach gościnnych. Ceny umiar-
kowane. Skrzętna usługa. —
Obszerne stajnie i remizy
3641 1

Letnie mieszkania.

Poszukuję na lato willi lub
dworku, w pobliżu Lwowa
z ogrodem lub blisko lasu
w suchej okolicy. Potrzebuję
7-10 pokoi, stajni na parę
koni i wozowni. Oferty do
Administracji dla „Doktora”.
3650 2

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne
i zastarzałe, obojga pici
choroby skórne i kobiece,
osłabienie na tle neurastenii,
leczy radykalnie
Dr. F r i s c h.
PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się
pod osobistym dozorem. Bada-
nia mikroskopijne i endosko-
pijne w godz. od 8-10 i 2-6
29

Krasickich 20 przyjmuję
dywany perskie do czy-
szczenia, naprawy i przecho-
wywania. 3617 2

Patenty

wyjednywa inżynier
M. Golbhaus
rządowy i zaprzysiężony rze-
cznik patentowy. Wiedeń VII.,
Siebensterngasse 7, naprzeci-
w. urzędu patentowego.
18 ?

Bieliznę, pończoszki, szkar-
petki, buńczuki dla dzieci
poleca najtaniej Karolina
Szydłowska, Lwów, Aka-
demicka 14. 1818 7

Pierwszy chemik. Zakład

czyszczenia płam na sukniach
męskich, damskich i dziecin-
nych, jasnych i ciemnych,
wełnianych i jedwabnych bez
prucia 1822

Herman Weiss

Lwów — ulica Kołłątaja 5.
3688 1

Zwracamy uwagę

P. T. właścicieli losów, że
niema potrzeby udawać
się do pewnej firmy wie-
deńskiej, anonsującej się
w polskich gazetach —
ponieważ również płaci-
my za losy ścisły kurs
dzienny i te same losy
na życzenie odpuszczamy
na dogodnie spłaty. „Po-
radnik finansowy” po-
syłamy każdemu na ży-
czenie bezpłatnie.
Dom bankowy
Rohatyn i Ułam
Lwów, Sykstuska 8.
3678 3-1

Bowery

styryjskie bambusowe
po przystępnej cenie i ma-
spłatę poleca

M. Korkes, Lwów Gródecka 13

szkoła jazdy i warsztat ro-
paracyjny. 2548 20-6

Właścicielom losów

wypłaca się za ich losy
pełny kurs dzienny
i można losy te same
kupić na nowo z natych-
miastowem prawem gry
miastowem prawem gry
na tanie raty miesięczne
Objęcie losów gdzien-
dzien zastawionych, jako
żądzie zlecenia z prowincyi
też zlecenia wykonuje
najstaranniej wykonuje
Kantor wymiany
Otto Spitz, Wien,
Stadt, Schottentring 26.
2610

Dziesięć losów

5 serbskich tytoniowych
5 węg. Josziv polecamy
za gotówkę 130 koron zaś
na spłaty 150 koron w 25
ratkach po 6 koron. Na-
bywcy za gotówkę otrzy-
mają raty po złożeniu dru-
giej zupełnie bezpłatnie
promosę na 3 proc. los
kredytowy do ciągnięcia
15 maja. Rata druga mu-
si wpłynąć najpóźniej 10
maja, by nabywca przed
ciągnięciem mógł otrzy-
mać promosę. Nabywca
gra na pow. 10 losów za-
raz po złożeniu pierwszej
raty. Czeki i gazeta loso-
wa bezpłatnie.

Dom bankowy

SCHÜTZ i CHAJES, Lwów
pl. Maryacki 7

Wykwintne nowości
z zakresu garderoby dla
panienek, chłopców i dzieci
poleca **Józefa Kiebel**, Lwów,
Akademicka 24. 1107

Ważli, mizerni, przybierają
tuszy po krótkim użyciu
mojej mączki pożywnej „Kä-
the“ (prawie chron.) Panie
otrzymują wspaniałą blust. Pe-
wne działanie, żadne oszustwo,
ściśle uczciwe, wiele podzięk.
Cena kartonu zł. 1.25 przeka-
zem lub za zaliczką z przepi-
sem użycia. Kosm.-hyg. Insty-
tut Mme Katharina Menzel,
Wien XVIII/1, Schulgasse n. 3.
2769 20-4

Począwszy!

od złr. 10 sprzedaje ubrania
i zarzutki pierwszorzędna
znana z taniości firma ubio-
rów męskich i dzieciennych
Pawła Flussa, Lwów
ul. Sykstuska 1. 6 (dawniej
Goldenberg). 3145 8-5

Niezapalne płyty słonia-
ne impregnowane do
budowy domków, willi, lodo-
wni, składów kurników oraz
ścian działowych, głośno nie
przepuszczających ciepłych
i suchych. (We Lwowie usta-
wiono około 3000 m. kw.
ścian w kamienicach.) Naj-
tańszy ten materiał wyrabia
tylko fabryka „Hygieny“
pod Kołomyją. — Zamówie-
nia we Lwowie przyjmuje
biuro techniczne Kopernika
15 A) parter. 3304 4-3

Włogotne mieszkania
osusza, grzyb wyni-
sza pod gwarancją. Dla pro-
winicy materiał i pouczenie
do samodzielnego przeprowa-
dzenia robót przesyła zastę-
pstwo: „Glazuryny“, Lwów,
Kopernika 15a part. —3305

Przesadza kwiaty w mie-
szkaniach, licząc do 5 wa-
zonów po 60 h. wazon, nad 5
do 10 wazonów po 40 h., nad
10 do 20 wazonów po 30 hal.
nad 20 wazonów po 20 hal.
(ziemię i wazon osobno się
wlicza) ulica Hetmańska 1. 8.
Urządza też ogrody i ogródki.
3353

Pierwszy krajowy za-
kład wyrobu gorsetów,
Lwów, Jagiellońska 2, I. p.
3514

Ubezpieczonym w aseku-
racji „STAR“ na kapitał
pośmiertny przysługuje podług
najnowszej taryfy prawo pla-
cenia przez całe życie tylko
połowy wkładów.
Jener. Reprezentacja
Lwów, ul. Kopernika 24.
3528 ?

Wypożyczalnia
Gramofonów
Jakób Kahane
Lwów, ul. Sykstuska 12.
—3533 9

Rowery z fabryk Dürkopp
& Co. i Cless & Plessing
w Gracu, wszelkie przybory
dla kolarzy, warsztat repara-
cyjny i Lawn-Tennis poleca
najtaniej W. Łukasiewicz,
Lwów, ul. Akademicka 26.
Cenniki gratis. 2807 15-1

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie
udziela pożyczek długoterminowych na 7 proc. na za-
staw pensji z podkładem policzki życiowych, urzędnikom
państwowym i autonomicznym, począwszy od rangi X,
mającym prawo do emerytury. 3493 3-1
Jeżeli ubiegający się o pożyczkę nie jest jeszcze
ubezpieczony na życie, zechce się w tym celu zgłosić
wprost do Towarzystwa zaliczkowego, które objęło
agencję Towarz. Wzajem. Ubezpieczeń w Krakowie.

Koron 200.000

względnie koron 100.000
wygrać można promesą
na los węgierski premio-
wy. Ciągnięcie 15 maja.
Cena całej promesy kor.
12.50, połówki kor. 7.50
razem z stemplem i prze-
syłką. Przed zakupem
losów za gotówkę lub na
splatę upraszamy zażą-
dać naszego polskiego
„Poradnika finansowego”,
który rozsyłamy każdemu
bezpłatnie 3540

Dom bankowy
Rohatyn i Ułam
Lwów, Sykstuska 8.



Najnowsze i
w każdej cenie!!!

TAPETY
poleca

W. Adamski
(dawniej Jürgens)
Lwów, Sobieskiego 1. 4.
Wzory wysyła na żada-
nie. 3194

Königlich Fachingen

Woda „Fachinger“

Jako orzeźwiający i nadzwyczaj w smaku przyjemny napój stołowy
oddawna ulubiona

zdobyła sobie w ostatnich latach sławę w świecie z powodu zadziwiających swych
skutków bez żadnej reklamy i bywa sprowadzana przez wiele tysięcy lekarzy w kraju
i zagranicą dla własnego użytku.

W broszurze król. tajnego radcy sanitarnego dra Emila Pfeiffera p. t.:
„Das Mineralwasser von Fachingen“ 4 nakład (wyd. J. F. Bergmann) omówiona jest
obszernie doskonale działanie wody „Fachinger“ z uwzględnieniem jej chemicznych
składników przy **goścu i diabetes** i nast. chorobach: **grys, kamienie**
nerkowe, przejściowe i chroniczne katary pęcherza, choroby
żołądka i kiszek.

Ciągle dochodzą nas **dobrowolne** uznania znanych profesorów uniwer-
syteckich i wybitnych praktyków, których oryginały są na życzenie do dyspozycji
celem przejrzania.

Skład główny dla Galicji Zachodniej u Rudolfa Weinreba
król. rumuńskiego nadw. dostawcy we Lwowie, jakoteż do nabycia **we wszyst-**
kich aptekach i handlach wód mineralnych. 3335 3-1

MARXA emailia na
podłogę, Glazura bur-
sztynowa na podłogę,
Glazura spirytusowa,
natychmiast wysycha-
jąca, **MARXA emailia**
biała i kolorowa
dająca farbę i połysk za je-
dnorazowym pociągnięciem
z fabryki pokostu

Ludwika Marxa
w Wiedniu
Moguncji i Petersburgu
Glazury powyższe wysycha-
ją szybko, są bardzo trwałe,
przez każdego łatwo użyć
się dające do pociągania po-
dłóg, sprzętów kuchennych,
na umywalnie, na meble
ogrodowe, nadają się dosko-
nale na metal, drzewo każ-
dego rodzaju, do pociągania
ścian i t. p. Skład: F. Fried-
rich i A. Beacock ul. Het-
mańska 1. 4. — O. T. Win-
cklera Syn, Rynek. 2580 18-3

MODELE

i KAPELUSZE DAMSKIE

na sezon — poleca w wiel-
kim wyborze po umiarkowa-
nych cenach

JADWIGA BEM
plac Halicki 1. 3.
3188 ?

Mikołaj Ludwig

we Lwowie (hotel George)

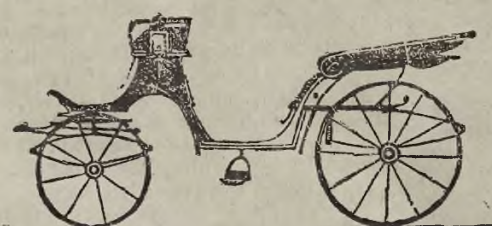
— poleca — 2854

w wielkim wyborze Materye
wełniane na suknie damskie

Zefiry Batysty

Voile — Perkale

Próbki wysyłam odwrotnie.



Fabryka i skład powozów
M. MICHAŁSKI
we Lwowie, ul. św. Michała 6.

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju powozy,
wózki, tarantasy i sanie. Wyroby czysto krajowe sprze-
daje pod gwarancją. — Przyjmuje wszelkie reperatury
i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wy-
konuje w jak najkrótszym czasie. Fabryka ta odznaczoną
została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyż-
szą nagrodą tj. dyplomem honorowym. 3625

SANTONICUM

dyetel. środek doskonały,
żołądek wzmacniający li-
kier, fabryka **Santoni-**
Trento-Berlin.

Cena fiaszki K 1.20. We wszystkich aptekach, dro-
guerach i handlach delikatesów do nabycia.

Skład główny: **Alte k. k. Feldapotheke,**
Wien 1., Stephansplatz 8. 48

Największy wybór!
Wełn, Batystów, Zefi-
rów i Perkali, poleca
!!! Najtaniej !!!
Ignacy Fried
Lwów, plac Halicki 12 a. 2848

Niema więcej ruptury! 3527 6

10.000 koron nagrody
temu, który przy użyciu mojej metody nie wyleczył się
ze swego cierpienia.

Najwyższe odznaczenia. Tysiące podziękowań.

Proszę żądać bezpłatnie broszury:

Dr. M. Reimanns, Valkenberg 729. (Holandia).

Porto zagranicę: listy 25, karty 10 halerzy.

Kuszczak & Zubik

we Lwowie, plac Halicki 1. I.
polecają w olbrzymim wyborze

Wełny modne na kostiumy i toalety wizytowe.
Jedwabie i fulary.

Nowości oryginalne na bluzki. 3459 10-1

Szkoty wszelkiego rodzaju.

Najtaniej. Najtaniej.